Nr 88. Kraków 19 Kwietnia — Czwartek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędа pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Przedpłata na drugą seryę (50 ark.) Sprawozdań sejmowych została już wyczerpniętą z 60tem posiedzeniem.

Gdy jednak nie podobna oznaczyć naprzód, ile jeszcze arkuszy nastąpi, przeto przesyłać je będziemy nadal wszystkim dotychczasowym PP. Prenumeratorom, którzy owe sprawozdania sejmowe zamówili.

Przypadającą zaś należytość raczą Szan. PP. Prenumeratorowie nadesłać nam wraz z prenumeratą *Czasu* na III kwartał.

Należytość po skończeniu Sejmu ogłoszoną zostanie w Dzienniku.

Prenumerata na *Czas* od 16 kwietnia do 30 czerwca w miejscu wynosi . . złr. 4.
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem . . . . złr. 5.

Kraków 18 kwietnia.

Bieg sporu między Austryą i Prusami niedawno jeszcze tak szybki, iż z każdym dniem Europa obawiać się mogła kroku stanowczego, przechylającego wypadki na szalę wojny, zwolniał poniekąd. Z jakich powodów, niewiadomo; domysły jako jeszcze zawcześne, nie dają dostatecznej odpowiedzi. Mylimy się może, o co teraz nie trudno, ale zdaje nam się, że projekt reformy Bundestagu, postawiony w tej chwili przez hr. Bismarka, był pomimo nieufności, z jaką został przyjęty, niemałą przeszkodą rzuconą na owej pochyłości, na której wszystko toczyć się zdawało ku wojnie ruchem przyspieszonym. Powołanie się na demokracyę nietylko niemiecką ale europejską, tak niespodziane, niewiemy, czy będzie w końcu korzystnem dla ministra pruskiego, a zwłaszcza dla jego polityki, ale w każdym razie wpłynęło na opinię publiczną już przez to samo, że zwróciło umysły w inną stronę, zastanowiło jednych, podrażniło innych, ujęło trzecich, a zawsze w kierunku raczej pokojowym niż wojennym. Czy było to zamiarem hr. Bismarka, czy miał on na widoku opinię publiczną, czy raczej panujących książąt w Niemczech, czy chciał bieg sporu powstrzymać, nie będziemy przesądzać; dość, że naszem zdaniem, zwolnił tym zwrotem jego pochód. Pozostaje pytanie: na jak długo?

W każdym albowiem razie nie widzimy dotąd nigdzie żadnej wskazówki mogącej do rozwiązania sporu posłużyć; zawsze tylko dwie otworem stoją koleje: wojna lub kongres. Rozwiązania bez zmian terrytoryalnych wystawić sobie trudno, a zatem i trudno przypuścić, aby sprawa w ramach niemieckich utrzymać się do końca mogła. Przerzuca się bezprzestannie w sfery europejskie. Cesarzowi Francuzów oddają ciągle klucz sytuacyi, pomimo że dłoń dotąd rzyma on upornie zamkniętą. Wprawdzie, ścisła neutralność Napoleona III jest arcywymowną, i możnaby ją uważać za pokojową interwencyę, bo każde oświadczenie się Francyi mogłoby jedną lub drugą stronę do wojny ośmielić. Owo milczenie znad Sekwany, jest naturalnem echem tego głosu, co przed trzema laty wzywał do kongresu. Listy Cesarza Aleksandra II w Berlinie i Wiedniu niedawno wręczone, chociaż treść ich nieznana, świadczą wezelako, że Rosya również sprawy tej za czysto niemiecką nie uważa. Zgoła, Europa pomimo neutralności, daje przeczuwać jeżeli nie swoje prawa, to przewagę swych interesów, któreby wojna, gdyby wybuchła, nadwerężyć musiała.

Pomimowolnie nasuwają się na myśl w takiem położeniu rzeczy konferencye paryskie z 1856 r., które lubo kongresem nie były, starały się jednak wynaleść podstawę, ażeby na niej sprawy europejskie w sposób rozjemczy zaspokoić. Ktoż nie pamięta owego wyrażenia „jedności zasad i solidarności interesów“, którem wówczas tyle wojowano? Na tej podstawie wszystkie spory miały być rozstrzygnięte, a wojna stawała się niepodobną. Nie mało wówczas zużyliśmy papieru na dowodzenie, że aby zasada ta mogła być zastósowaną i prowadzić do politycznego a nie teoretycznego tylko rezultatu, brakowało w niej prawdy. Solidarności interesów zaprzeczyć nie można było, ale gdzież jedność zasad? Solidarność interesów przez lat dziesięć, które upłynęły, wzmocniła się jeszcze. Spadek papierów na giełdzie paryskiej przed kilką dniami, odbił się w przeciągu dwunastu godzin na wszystkich giełdach europejskich. Rzecz niezawodna, że wszystkie interesa Europy są z sobą solidarnie związane. Jest to fakt, który się ciągle czuć daje i wpływa anormalnie na politykę wszystkich państw w ogóle i z osobna. Wpływa zaś anormalnie, właśnie dla tego, że wymagałby jedności zasad, której nie ma. Parcie owej solidarności coraz większe, a do zaspokojenia tem trudniejsze, iż jak wiemy, interesa są z natury swej kosmopolityczne, jak kosmopolitycznym jest ogólny prąd naszego wieku, a zwłaszcza duch demokratyczny, który coraz więcej przeważa w kierunku politycznym tak z góry jak i z dołu idącym.

Prawdziwie więc zadaniem kongresowem byłoby wynaleść grunt, na którymby ową „jedność zasad“ otrzymać można. Gruntu tego nie możnaby szukać w formach rządu, bo temu się fakt narodowości sprzeciwia, a ten jako fakt usunąć się nie da. Jeżeli wyrazić wolno całą myśl naszą, gruntem tym jednym czyli wspólnym mogłyby być tylko wybory powszechne. Kwestya wyborcza mogłaby sama sprowadzić tę jedność odpowiadającą i postępowi wieku i duchowi demokracyi, zgoła owej solidarności interesów. Byłoby to urganizowanie i usankcyonowanie polityczne sprawy społeczności europejskiej, sprawy, która pomimo oporu postępuje ciągle i przyszłości z zaufaniem wygląda. Teraz wstrzymuje ona niejedno usiłowanie, paraliżuje politykę; potem nie stawałaby w sprzeczności, bo jak doświadczenie okazuje, może się znaleść w harmonii z szczególnym kierunkiem, jakiego narodowość wymaga. Udział ogółu w polityce zdaje się nieuniknionym, czyż nie lepiej udział ten uorganizować społecznie, i uczynić go zachowawczym, jak pozostawić na polu walki i rewolucyi?...

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 16 kwietnia.

(z) Dziś przyjęto w trzecim odczycie uchwały powzięte w ciągu rozpraw nad budżetem względem podwyższenia pensyi emerytalnéj byłego urzędnika Wydziału krajowego Jana Pawulskiego, pensyi wypłacanéj wdowie po śp. Rzepińskim, uposażenia dla szkoły Dublańskiéj, Towarzystwa muzycznego lwowskiego, tudzież ustawy znoszącéj udzielanie nagród za ubicie drapieżnych zwierząt.

Poseł Szumańczowski przedłożył sprawozdanie komisyi administracyjnéj o prawie drogowem. Komisya uznała zachowywany dotychczas system konkurencyjny za niesprawiedliwy, obarczający zbyt wielkiemi ciężarami część ludności, w pobliżu dróg zamieszkałéj, a chcąc system ten usunąć na przyszłość, widziała się spowodowaną wygotować projekt odmienny od przedłożenia rządowego, usuwający system konkurencyjny, to jest pociągający ludność okoliczną do budowy i utrzymania dróg, w miarę oddalenia od nich, różniący się także od przedłożenia rządowego co do rozkładu ciężaru roboty przy drogach. Według projektu komisyi zarząd dróg oddany jest władzom autonomicznym, koszta budowy i utrzymania dróg ponosi przeważnie fundusz krajowy, w części zaś rozkłada się, o ile nie wymagają wielkich nakładów na ludność miejscową, dla oszczędzenia funduszów krajowych. Projekt rozróżnia drogi krajowe powiatowe i gminne. Koszta budowy i utrzymania dróg krajowych, budowanych w interesie całego kraju, ponosi fundusz krajowy. Koszta dróg gminnych ponosi wspólnie gmina i obszar dworski. Trzy są źródła na opędzenie budowy i utrzymania dróg mianowicie: Dochód z myta, fundusze przypadające na ten cel na mocy ordynacyi krajowéj, powiatowéj i gminnéj, wreszcie robocizna rozłożona na mieszkańców wedle liczby ludności i sprzężaju.

Przeciw téj zasadzie wystąpił najpierwszy ks. Kuryłowicz. Rozkład obowiązku robocizny wedle liczby mieszkańców i sprzężaju wydaje mu się i niesprawiedliwym i niewykonalnym, bo najwięcéj byliby tym sposobem obciążeni komornicy i inni najubożsi mieszkańcy gminy, którzy częstokroć liczną posiadają rodzinę, ale nie są w stanie jéj wyżywić i pracować tyle około dróg, ile by na nich według takowego rozkładu przypadło. Ks. Kuryłowicz przemawia zatem za rozkładem ciężarów robocizny obowiązkowéj przy drogach według wysokości opłacanego podatku.

Poseł Krzeczunowicz odpowiada ks. Kuryłowiczowi, że w kraju ubogim jak Galicya, dochody z gruntu i tak zbyt już są obciążone. Dla tego potrzeba wynaleźć inne sposoby rozkładu ciężarów, i w tym względzie zgadza się z projektem. Wszelako sprzeciwia się uchwaleniu go z innych powodów. Ustawa ta nie może być zdaniem p. Krzeczunowicza uchwalona, dopóki nie będzie przeprowadzoną cała organizacya władz autonomicznych w kraju, do jakiéj odnosi się cały projekt. Cała ustawa polega na zupełnie odmiennym od dzisiejszego stanie rzeczy; nie powinna być więc uchwaloną dopóki nie będzie ów odmienny stan w życie wprowadzony. Projekt przenosi koszta konkurencyi drogowéj na fundusz krajowy. Mowca będzie głosował za tem, ale wówczas gdy fundusz krajowy będzie w stanie podołać ciężarom. Gdy ustawa obecna otrzyma sankcyę, wszystkie ciężary spadną na fundusz krajowy, a w budżecie nie obmyślano jak temu zaradzić. Projekt opiera się na urządzeniach powiatowych i gminnych; a tu nie ma jeszcze ani powiatu, ani funduszów i Rad gminnych. Możnaby ustawę uchwalić tylko jako zasadę z zastrzeżeniem wprowadzenia w życie dopiero po przeprowadzeniu organizacyi kraju, lecz w takim razie lepiéj nie uchwalać wcale teraz, bo projekt jest w wielu miejscach niedokładny i niestosowny, a Wydziałowi krajowemu polecić wypracowanie innego odpowiedniejszego projektu.

Zaczem wniósł p. Krzeczunowicz aby

1) Nad projektem komisyi przejść do porządku dziennego;

2) Polecić Wydziałowi krajowemu bliższe téj sprawy zbadanie i przedłożenie nowego projektu, opartego na zebranych doświadczeniach na najbliższéj kadencyi sejmowéj.

Poseł Staruch popiera zdanie ks. Kuryłowicza. On także przeciwny jest rozkładowi obowiązku robocizny przy drogach według liczby mieszkańców, gdyż jeżeliby uchwalono coś podobnego, powstałby wielki niepokój w kraju i powiedzianoby wszędzie, że uchwalono rzecz, na któréj się nie rozumiano. Przemawia jak najusilniéj za rozkładem wedle wysokości podatku.

Poseł Skrzyński popiera postawiony przez p. Krzeczunowicza wniosek przejścia do porządku dziennego, gdyż przedłożony projekt komisyi jest niedokładny i niejasny. Niektóre zawarte w nim postanowienia dadzą powód do sporów pomiędzy gminami a obszarami dworskiemi. Nie mieści dokładnych postanowień o mytach itd.

Poseł Rusiecki popiera zdanie ks. Kuryłowicza i posła Starucha, co do niesprawiedliwości rozkładu robocizny wedle liczby ludności. Chce on, aby koszta utrzymania dróg były opłacane z myta drogowego. Drogi powinny się same opłacać. W jakimże innym celu są rogatki? Czyż dochód z nich ma służyć na tabakę dla dróżników i wszelkiej służby drogowej? zapytuje mowca.

W obronie projektu komisyi stanął poseł Henryk hr. Wodzicki. Zaczął od ironicznego przycinka Staruchowi, że jeżeli komisya nie rozumiała rzeczy, nad którą obradowała, musi się tem pocieszyć, iż w Izbie znajduje się poseł Staruch, który rzecz wyjaśni. Dalej zwraca p. Wodzicki uwagę na to, że wedle zasady przyjętej w projekcie zyskują głównie posiadacze mniejszej własności, na których dotąd przeważnie ciężar robocizny około dróg spadał. Według projektu podzielać będzie ten ciężar odtąd wielka liczba ludności, która dotąd wcale do tego nie była pociągana; jak np. żydzi, handlarze, komornicy. To właśnie główne miała na celu komisya, aby ciężar ten sprawiedliwie na ludność rozłożyć. Rozkład według podatku gruntowego byłby niesprawiedliwy, jak w ogóle podatek gruntowy jest oparty na niesprawiedliwej podstawie, gdyż oblicza się według rozległości powierzchni gruntu, a nie według dochodu, jaki grunt ten przynosi; przez co niesłusznie obciąża wartość majątku. W końcu odpowiada p. Skrzyńskiemu, że spólny interes sprowadzi raczej porozumienie między gminami i obszarami dworskiemi, niżeli niezgodę. Uspokaja posła Krzeczunowicza, że przed organizacyą kraju nie wejdzie w życie ustawa niniejsza, ale uchwalić ją potrzeba już dla tego samego, aby nie zmarnować kilkomiesięcznej zmudnej pracy komisyi, a co się okaże w projekcie niestosownego, będzie można usunąć i poprawić w ciągu obrad.

Poseł Kowbasiuk obstaje, aby za podstawę rozkładu przyjąć nie tylko podatek gruntowy, ale także zarobkowy i dochodowy. Przedstawia, że ubodzy ludzie chodzący pieszo nie psują tyle drogi, co właściciele posiadający obszerne grunta, i prowadzący wielkie gospodarstwo; oświadcza się zatem przeciw zdaniu posła hr. Wodzickiego a za wnioskiem posła Krzeczunowicza.

Poseł Wężyk jest także za wnioskiem p. Krzeczunowicza już dla tego samego, że przy tylu ważnych sprawach czekających załatwienia niema czasu zajmować się ustawą drogową i wdać się w gruntowny rozbiór przedłożonego projektu. Rozkład obowiązków i ciężarów wedle stopy podatku jest najniesprawiedliwszy, bo rozkład ciężarów winien być wedle tego, kto ile użytkuje z drogi. Jestto tem bardziej niesprawiedliwe u nas, gdzie rozkład podatku gruntowego i domowego jest już sam z siebie niesłuszny. Konkurencya wedle stopy podatku okazała się tak niepraktyczną, że tam, gdzie ją wprowadzono i ściśle przestrzegano, stan dróg bardzo się pogorszył. Właściwszy jest i użyteczniejszy jak doświadczenie uczy dawniej używany system, aby gromada, posiadająca wielką liczbę rąk do pracy, dawała robociznę, a obszar dworski posiadający materyały, dostarczał materyału. Wzorem jednakowoż dobrego urządzenia pod tym względem jest wprowadzone urządzenie w Królestwie Polskiem kongresowem, jeszcze przez ks. Lubeckiego, który był wzorowym administratorem. Mowca obszerniej wyjaśnia ów system, polegający na tem, że z góry są obmyślone i przeznaczone fundusze na utrzymanie dróg, co jest warnkiem niezbędnym i od każdego domu w gminie jest ustanowiony obowiązek odrobienia dwóch dni około drogi.

Dwunastu jeszcze mowców było zapisanych do głosu, większa część za wnioskiem p. Krzeczunowicza, a że żądano zamknięcia dyskusyi, obrano więc mowcami jeneralnymi za wnioskiem hr. Golejewskiego, przeciw wnioskowi hr. Adama Potockiego.

Ten ostatni naprzód głos zabrał. Przedstawił, że nie można pozostawić Wydziału krajowego bez uchwały dającej mu wskazówkę i modłę postępowania przy odebraniu funduszów krajowych. Sejm ma ważne zadanie przygotowania wszystkich materyałów do nowej organicyi. Wszystkie prawa wiążą się z sobą w ścisłym stosunku. Jeżeliby w każdej sprawie przyjąć zasadę oczekiwania na dokonanie wprzód organizacyi, to wypadałoby skazać się na zupełną bezczynność i wszystko odroczyć na później. Przeciwnie sejm, aby wprowadzić w życie organizacyę winien z góry oznaczyć przedmioty, któremi się ma zająć i w jakim kierunku. Teoryi bowiem trudno podtrzymać, jeżeli niczem nie jest wypełniona. Chcąc, aby autonomiczna organizacya silnie i trwale się rozwinęła potrzeba poddać żywotne kwestye, i zmusić, by się niemi zajęła. Potrzeba zrobić krok pierwszy, a na przyszłej kadencyi uzupełnić co z doświadczenia okaże się niedokładne; od razu nie można w niczem osiągnąć doskonałości. Postawić dziś co zdaje się dobrem według sumiennego przekonania, a z czasem ulepszać z doświadczenia. Następnie przechodzi szczegółowo mowca zarzuty, które się w toku rozprawy słyszeć dały przeciw projektowi komisyi, i odpiera każdy z nich kolejno tą uwagą, że Izba do woli zmienić może to wszystko co za złe uzna. W końcu podnosi tę ważną prawdę ekonomiczną, że ulepszenie komunikacyi wpływając na obrót handlu w ogóle i na zniżenie cen tak żywności jak i innych przedmiotów, przynosi w dalszem następstwie najwięcej korzyści ubogiej ludności; więc nie tylko ci korzystają z dróg co po nich jeżdżą; nie powinni być zatem uwolnieni od obowiązku spółudziału w utrzymaniu i budowie dróg.

Hr. Golejewski podnosi głównie tę okoliczność, iż obecnie nie pozostaje już czasu do gruntownego zajęcia się projektem komisyi; lepiej pozostawić rzeczy w tym stanie jak są, niżeli uchwalić ustawę niedokładną. Na poparcie swego zdania wylicza rozmaite niedokładności w projekcie.

Sprawozdawca odpowiedział kolejno na wszystkie zarzuty, przyczem zwrócił uwagę na szczególną trudność, jaka zajdzie, jeżeli Wydział krajowy odebrałby fundusze, a zarząd dróg krajowych miał pozostać w ręku rządu.

Przystąpiono do głosowania. Wniosek p. Krzeczunowicza upadł, ale małą tylko większością. Głosowali ruscy księża i włościanie i część lewej strony. Przeciwnie włościanie mazurscy oprócz jednego Drozda głosowali przeciw przejściu do porządku dziennego.

Część literacko-artystyczna.

LAMPA SWIĄTYNI

przez Autora: Fabioli.

III.

ZAGASŁA.

(Dalszy ciąg.)

Znane jest dosyć często powtarzane porównanie, że jak lampa tem jaśniej świeci, im grubsze ją otaczają ciemności, tak cnota tem się piękniejszą wydaje, im wpośród większych występków żyć jej wypada. Stosując to porównanie do naszego przedmiotu, możemy powiedzieć: że jak lampy żołnierzy Gedeona wtedy dopiero świecić poczęły, kiedy potłuczono ukrywające je naczynia gliniane, tak cnoty żony i córki Piotra w tem piękniejszem ukazały się świetle, im bardziej umysły ich były przygnębione ogromem niedoli, ciała wycieńczone nędzą, a serca złamane smutkiem.

Tymczasem nowe zmartwienie zdało się znowu dotykać dziewczynkę; czujne oko matki dostrzegało to, chociaż zmartwienie przemijało jak obłok, a wkrótce po niem spokój osiadał na dziecięcem czole. Kiedy obiedwie były przy sobie pracując w milczeniu, westchnienie wyrywało się z piersi Maryi, łza ukradkiem staczała się na ziemię. Ale za chwilę ręce jej opadły na kolana, wzniosła oczy ku niebu, słodki uśmiech opromieniał jej lica, a usta szeptały coś, jakby roznamawiała z osobą blisko siebie będącą. W podobnych razach matka zachowywała milczenie, i patrzała na nią z podziwem i bojaźnią, przekonana, że dziecię miało wtedy styczność z lepszym światem.

Nareszcie dnia jednego, spytała ją o przyczynę tego szczególnego uspobienia.

— Nie chcę nic ukrywać przed tobą droga matko, odrzekło dziewczę; wyznaję ci przeto, że niemogę uspokoić się na samą myśl, iż zbliża się dzień wypełnienia ślubu twojego, dzień, w którym będę musiała porzucić mój ubiór biały, aby wziąść suknie światowe.

— A przecież droga córko, rzecze matka, lepiej dla nas z tem będzie, gdy to uczynisz. Masz już dosyć sił do pracowania w polu, a to jest niepodobnem do spełnienienia przy sukniach, które teraz nosisz. Ja nie mogę wychodzić do pracy, gdyż musiałabym cię zostawić samą w domu. A tymczasem trzeba nam pracować coraz więcej bo...

Tu zatrzymała się, gdyż musiałaby wymówić słowo nagany dla swego męża, a tego uczynić nie chciała. Łzy dokończyły mowy.

— O, ja się nie wymawiam od pracy, odrzekło dziecko, ja się nie lękam okazać, czem jestem rzeczywiście, t. j. biedną wieśniaczką; lecz sądzę, że porzuciwszy ten ubiór, będę więcej wystawiona na niebezpieczeństwa i pokusy świata, i że może straciłabym w czemkolwiek prawo do opieki Królowej nieba, której dzieckiem byłam dotąd w sposób szczególny.... Ale czas nadszedł abym ci droga matko odkryła ofiarę, jaką uczyniłam Bogu tej nocy, kiedy on po raz pierwszy zostawił nas same, i którą potem często powtarzałam. Tak, prosiłam często o łaskę, abym mogła wiecznie pozostać przy mojej sukni białej, i abym ją mogła zanieść nieskalaną do grobu, a dalej...

Zawahała się trochę i dodała ze wzruszeniem:

— Błagałam Boga, aby zabrał me życie w zamian za nawrócenie mego ojca i za jego powrót do cnoty. Nie mam więc teraz nadziei, aby modlitwa moja była wysłuchaną i ofiara przyjętą.

Nieszczęśliwa matka zatrwożyła się mocno słysząc te słowa, i odrzekła z pośpiechem:

— Strzeż się córko, strzeż się kusić nieba. Oby Bóg raczył wysłuchać prośby nasze za ojcem, ale nie pod tym warunkiem. Zresztą, dodała po chwili namysłu: nie mam żadnego powodu obawiać się tego nieszczęścia, gdyż pomimo naszych cierpień, nigdy nie wyglądałaś tak dobrze, tak zdrowo.

Po tej rozmowie zgodziły się obiedwie na to, że w rocznicę uczynionego ślubu, udadzą się bardzo rano do kaplicy, aby się pomodlić przy świetle lampy, którą dziewczę tak lubiło. Następnie po przyjęciu komunii dziękczynnej, Marya zdejmie suknie białe, przywdzieje prosty ubiór wieśniaczy i powrócą obiedwie do domu.

Skoro się na to zgodziły i otrzymały pozwolenie od kapłana, który obiecał zostawić dla nich otwarte drzwi kaplicy, nie powracały więcej do tego przedmiotu. Uważano jednak że Maryą myśl ta ciągle zajmowała; była ona nieustannie zajętą już to przygotowaniem sukni białej, którą miała włożyć ostatni raz jako poświęconą Bogu, już to zbieraniem kwiatów do girlandy, którą miała ukoronować jako ostatnią ofiarą, statuę Najświętszej Panny.

Musimy znowu teraz odwieść czytelnika od tego obrazu cnót matki i córki, aby im wykazać dalej występne prowadzenie się Piotra, który nam się ukaże pogrążony ostatecznie w upadku i zbrodni.

Miesiąc naznaczony przez kontrabandzistów do spełnienia ostatniego czynu niegodziwego upłynął. Nadszedł dzień ostatni tego miesięca, a Piotr jeszcze nie mógł przeniknąć tajemnicy czynu, który przygotowano na noc następną. W domu bandytów wszystko co tylko miało jakąkolwiek wartość było spakowane, i przygotowano muły, które miały przenieść bagaże i rodziny na drugą stronę granicy. Co do Piotra, ten nie przedsiębrał żadnego środka do ułatwienia sobie ucieczki, albo ukrycia się przed poszukiwaniami sprawiedliwości. A to pochodzilo nie tak ztąd, że nie znając rodzaju spełnić się mającej zbrodni, nie mógł obmyślać środków ocalenia siebie i rodziny, jak raczej ztąd, że był zupełnie obojętny na następstwa, i mało go obchodziło co z tego wyniknie. Gryziony wyrzutami sumienia, przeniósłby z chęcią więzienie, galery i rusztowanie nad wstyd i gorzką boleść, których doznawał; cóż go więc mogły obchodzić następstwa i niebezpieczeństwa? Był pewnym, że po tej zbrodni spadnie na niego jarzmo, które nad nim ciążyło — a on niczego więcej nie pragnął.

Przez cały ten dzień, który miał być ostatnim dniem uczestniczenia w zbrodni, bandyci starali się różnemi sposobami rozrywać jego umysł, aby zapomniał o przedsięwzięciu przygotowywanem na noc. Po obiedzie musiał pić z nimi obficie, do tego tylko jednak stopnia, aby umysł był nieco przyćmiony, a krew zagrzana. Był więc gotów na wszystko, zdawało się, że w tym stanie wzburzenia nie cofnąłby się przed najokropniejszą zbrodnią. Piotr rzucał się z rozpaczą w występek, był prawie szalonym. Wzdrygał się jeszcze wprawdzie na myśl, że mogą od niego zażądać zabójstwa; ale wszelka inna zbrodnia zdawała mu się łatwą i możliwą. Pomimo jednak takiego usposobienia, kiedy mu odkryto cel wyprawy nocnej, Piotr tak był na to nieprzygotowany, że występek zdawał mu się równie strasznym jak zabójstwo, przyjął ją z taką zgrozą, że nawet towarzysze jego zachwiali się na chwilę w swem przedsięwzięciu.

Nie było jeszcze bardzo późno w nocy, kiedy kontrabandziści, mając wychodzić z domu, oznajmili mu, na co się zanosi. Chodziło ni mniej ni więcej tylko o zupełne okradzenie kościoła na Górze Maryi, zabranie wszystkich wotów srebrnych, bogatych naczyń ołtarza, ozdób pokrywających statuę i cyboryum, do przeniesienia tego wszystkiego za granicę do Hiszpanii.

Gdyby piorun uderzył nad głową Piotra, nie byłby go bardziej przeraził jak ten projekt. Skoro przyszedł nieco do siebie, przysiągł wyraźnie, że żadne względy nie zdołają go przywieść do takiego świętokradztwa i niewdzięczności. Ale towarzysze wiedzieli, jaką władzę mają nad nim. Postępowali z nim, jak rybak postępuje z rybą, która czuje pierwsze draśnięcie wędki; zostawili go na chwilę spokojnie i pozwolili mu wynurzyć pierwsze wrażenia. Lecz skoro pierwszy wybuch przeminął, wzięli się do roboty, aby go zaplątać w sidła swej przewagi. Przedstawili mu, że już jest zapóźno cofać się, i że jeżeli nie będzie z nimi trzymał, spełnią natychmiast groźbę, jaką mu uczynili, że go wydadzą. Powiedzieli mu, że byłoby szaleństwem cofać się przed zbrodnią, która ma być ostatnią według ich obietnicy; ze jeżeli ma się nawrócić, to wszystko jedno jest pokutować i za ten grzech, jak bez niego; jeżeli zaś nie, to będzie potępiony i za te które dotąd popełnił; los więc jego nie pogorszy się wcale. Użyli jeszcze innych równie obrzydliwych argumentów, a kiedy się przekonali że to nic nie pomaga, oświadczyli mu, iż się zemszczą nad jego rodziną, zamordują mu żonę i córkę.

Dla dwóch powodów postanowili złoczyńcy wciągnąć go koniecznie w tę kradzież. Najprzód z rozmów z nim wnosili, że znał ozdoby kościelne, i wiedział, które z nich miały rzeczywistą wartość, a które tylko pozorną. Piotr wiedział, które ozdoby były srebrne, a które z metalów mniej kosztownych, gdyż w dniach szczęśliwszych dla siebie, spełniał często dobrowolnie obowiązki zakrystyana. Oni zaś nie mieli sposobności zbadania rzeczy dokładniej; pobieżny rzut oka na wnętrze kaplicy wystarczał na wzniecenie ich chciwości, ale nie mógł ich objaśnić o prawdziwej wartości wotów. Drugi powód podlejszy jeszcze i okrut-

Lwów 16 kwietnia.

(z) Smutnego bardzo losu omal, że nie doznała ustawa drogowa. Wypracowana przez Komisyę administracyjną z żmudną trzechmiesięczną uśilnością, mało że nie została odrzuconą przejściem do porządku dziennego, że utrzymała się tylko nieznaczną większością, dla tego, iż upatrywano w niej niedokładności i niestósowną zasadę rozkładu ciężarów w udziale przy budowaniu i utrzymaniu dróg. Słusznie wytknął poseł Potocki, że poprawić niedokładności a nawet zmienić zasadę rozkładu ciężarów leży w mocy Izby, co lepsze, niż uczynić bezowocną całą pracę w ciągu tegorocznej sesyi podjętą, lepiej zrobić krok pierwszy a następnie korzystając z doświadczenia ulepszać co ulepszenia będzie wymagać, niżeli wszystko odroczyć i pozostawić rzeczy jak są. Dziwna rzecz zaiste, że ci posłowie, którzy tyle niedokładności w projekcie Komisyi upatrywali, że nawet niemożebnem uznawali przystąpić do szczegółowego rozbioru jego projektu, nie chcieli zwrócić na to wcześniej poufnie uwagi członków Komisyi w ciągu jej obrad, a chociażby też po wydrukowaniu projektu, gdy zawsze jeszcze był czas poczynić zmiany, któreby się pożytecznemi okazały, niżeli zachowując pomysły swe w tajemnicy, wystąpić z niemi jako z niespodzianką w ostatniej chwili na to tylko, aby cały projekt na szwank narazić, i pracę Komisyi udaremnić. Cokolwiek bądź, dobrze się stało, że rzecz inny wzięła obrót, i że przedmiot ten ważny nie pozostał odrzucony w daleką przyszłość. Przystąpiono wreszcie do szczegółowej nad nim rozprawy. Nie będę przytaczał drobnych nic nieznaczących poprawek, częstokroć wybitniejszej tylko stylizacyi dotyczących, które upadły niepoparte i nie przyszły nawet pod głosowanie. Tak upadła niepoparta poprawka do § 1 stawiona przez posła Bocheńskiego, żądającego, by z zakresu ustawy opuścić drogi gminne, za jakie poczytywał drogi wyłącznie w obrębie gminy leżące, jako to: drogi do cmentarzów, folwarków itd. Podobnież upadły poprawki posła Skrzyńskiego do §§ 2 i 5, poprawka posła Golejowskieg do § 4. Poseł Wężyk zwrócił przy § 6 uwagę na ważność postanowień względem myta i postawił poprawkę, aby w porze, gdy sejm nie jest zwołany, Wydział krajowy mocen był w porozumieniu z Namiestnictwem ustanawiać myto na drogach nowo zbudowanych. Sprzeciwił się temu poseł Potocki przedstawiając, iż właśnie należy taką stworzyć organizacyę, by wszystkie jej kółka zbiegały się ostatecznie w sejmie i o sejm się opierały, tak aby wszystkie musiały stanąć gdy sejmu nie będzie, bo w tem jest rękojmia, że sejm będzie musiał być zawsze zwoływany, w tem zabezpieczenie praw życia konstytucyjnego. Postawił zaś ze swej strony p. Potocki inną znowuż poprawkę w tej myśli, aby i uwolnienie od myta drogowego także uczynić zawisłem li od władzy ustawodawczej. Obie powyższe poprawki pp. Wężyka i Potockiego upadły. Zamiast § 8 żądał ks. Pawlików, aby umieścić § 6 projektu rządowego określający dokładniej, jakie mają być drogi, mianowicie, że drogi krajowe i powiatowe mają być tak urządzone, jak drogi bite w szerokości najmniej 15 najwięcej 18 stóp; drogi zaś gminne mają być zastósowane do zwyczajów w każdej okolicy zachowanych, odpowiednich używanym zaprzęgom. Zdaniem ks. Pawlikowa, potrzeba dla tego w ustawie umieścić przepis takowy aby drogi wszędzie były jednakowe. Poseł Wężyk zwrócił uwagę, że przepisy podobne należą do instrukcyi drogowej, a nie do ustawy o konkurencyi drogowej; pomimo tego rozszerzył się długo nad tym przedmiotem, przedstawiał potrzebę, aby drogi były o wiele szersze i zalecił szerokość 30 stóp, tudzież aby były obsadzone drzewami, a drzewa te aby nie były sadzone poza rowami, lecz po bokach samejże drogi, gdyż w takim razie zastępują w pewnej mierze miejsce drogoskazów i poręczy. Poseł Wężyk stawia za wzór drogi, które w podobny sposób u siebie zaprowadził, a które z doświadczenia bardzo się okazały dogodne.

Poseł Smarzewski sprzeciwia się poprawce ks. Pawlikowa, gdyż szerokość drogi powinna zależeć od położenia i stosunków miejscowych. Nic też więcej nie powiada poprawka ks. Pawlikowa, wzięta z projektu rządowego, powołując się także co do dróg gminnych na stosunki miejscowe przeciw oznaczeniu szerokości drogi takiej jak chce p. Wężyk, sprzeciwia się z uwagi szczególniej na okolice górskie, gdzie drogi wiją się częstokroć nad przepaściami i w ciasnych przesmykach, zaczem niepodobna by je bez olbrzymich kosztów i trudów budować w szerokości tak wielkiej. Poprawki ks. Pawlikowa i p. Wężyka, również upadły.

Najdłuższe atoli rozprawy wywołał na posiedzeniu wieczornem § 11. określający rozkład ciężarów na koszta budowy i utrzymania dróg. Po stawiono wiele poprawek, wszystkie dążyły do tego, aby ciężary ponoszone były według stopy podatków opłacanych. Rozprawy i głosowanie nad temi poprawkami zajęło całe posiedzenie wieczorne. Paragraf wedle projektu komisyi był następującej osnowy:

§. 11 Koszta budowy i utrzymania drogi krajowej ponosi fundusz krajowy.

Koszta budowy i utrzymania dróg powiatowych ciężą na funduszach właściwego powiatu.

Koszta budowy i utrzymania dróg gminnych tak na gruntach gminy jak obszaru dworskiego ponoszą wspólnie gmina i obszar dworski, a to *a*) prestacyą w §§ 12, 13, 14 i 15 wskazaną, a dodatkowo

b) składką pieniężną według podatku gruntowego.

Poseł Skrzyński wniósł trzy poprawki mianowicie aby do pierwszego ustępu dodać:

„W jakiej mierze powiaty, przez które ta droga przechodzi, przyczyniać się mają do tych kosztów, orzeczone będzie osobno jeszcze przy uznaniu tych dróg za drogi krajowe, w każdym pojedynczym wypadku ustawą krajową.

W ustępie zaś ostatnim zamiast słów „a dodatkowo; wnosi poseł Skrzyński, aby umieścić tylko spójnik „i“ a w końcu po słowach: według podatku gruntowego i domowego“ dodać „zarobkowego.“

Poseł Wężyk stawia trzy poprawki, stósownie do poglądu swego wyłuszczonego w tym przedmiocie na posiedzeniu przedpołudniowem, według wzoru wziętego z przepisów obowiązujących w Królestwie Polskiem, dążące do tego, aby był ustanowiony stały fundusz na koszta budowy i utrzymania dróg, a każdy mieszkaniec obowiązany był do odrabiania dwóch dni przy drogach na rok. Poprawki posła Wężyka upadły niepoparte.

Ks. Kuryłowicz wnosi poprawkę, aby „tak roboty ciągłe i piesze jak i składki pieniężne rozłożone były według opłaconych przez każdego podatków stałych.“

Ks. Pawlików wnosi poprawkę, że gmina i obszar dworski obowiązane są utrzymywać drogi w ich obrębie znajdujące się, a „wydatki w pieniądzach i robociźnie dostarcza gmina i obszar dworski w miarę opłaconego podatku gruntowego, domowego, zarobkowego i dochodowego.“

Poseł Demków wnosi poprawkę, aby w ostatniem ustępie §. 11 po słowach podatku gruntowego i domowego dodać „zarobkowego i dochodowego.“

Włościanie pp. Szpunar i Kowbasiuk popierają wniosek poła Demkowa, przemawiając za rozkładem ciężarów, według stopy wszystkich opłaconych podatków.

Opiera się temu poseł Kraiński, gdyż sprzeciwia się to głównej zasadzie opodatkowania, która jest wówczas słuszną, jeżeli każdy przedmiot jest równo opodatkowany. W tym razie rozkład podobny nie dałby się na podstawie sprawiedliwej do skutku doprowadzić, gdyż podatek dochodowy opłaca się od Zakładów fabrycznych i od papierów; od których dochód nie jest widoczny. Kapitały ochroniłyby się i ukryły przed opodatkowaniem w papiery wartościowe, a inni opłacający podatek dochodowy byliby za to w dwójnasób przeciążeni.

Poseł Smarzewski uznaje za najlepszy, najodpowiedniejszy stosunkom krajowym zachowywany powszechnie zwyczaj, by gminy dawały robociznę a dwory materyał potrzebny do drogi, chce tylko, aby z góry już ograniczyć ustawą najwyższą liczbę ciężarów, którą proponuje co do robocizny na sześć dni rocznie, odrabianych kolejno po wsiach od numeru domu, po miastach gdzie więcej rodzin w jednym zamieszkuje domu kolejno rodzinami. Co do składki pieniężnej, chce poseł Smarzewski oznaczyć ją najwyżej na 3 centy od jednego reńskiego wszystkich podatków. Wnosi przeto, aby w ostatnim ustępie § 11 zamiast podatków gruntowego i domowego, powiedzieć: „podatków bezpośrednich“.

Poseł Zyblikiewicz uznaje, że tylko połączeniem obu systemów, które się spierają z sobą w Izbie, mianowicie systemu przyjętego w projekcie Komisyi, i drugiego wyrażającego się poprawkami X. Kuryłowicza i jego stronników, mianowicie rozkładem ciężarów według liczby mieszkańców i według podatków, da się sprawiedliwy osiągnąć rozkład ciężarów. Przemawia więc za wnioskiem posła Skrzyńskiego, który właśnie usiłuje połączyć oba te systemy.

Poseł Ławrowski widząc tak wielką liczbę poprawek, wnosi, aby je wszystkie przekazać jeszcze do zbadania Komisyi, z zaleceniem przedłożenia na jutrzejszem posiedzeniu sprawozdania o nich.

Wniosek powyższy posła Ławrowskiego upadł. Podobnież upadły wnioski X. Pawlikowa i Kuryłowicza, tudzież poprawka p. Smarzewskiego. Poprawki p. Skrzyńskiego przyjęto wszystkie trzy. Nad dodatkiem posła Demkowa głosowano imiennie i przyjęto go większością sześciu głosów. Za dodatkiem głosowało 60 przeciw 54 Dalszy ciąg rozpraw odroczono do jutra.

X. Kuryłowicz interpelował dziś księcia marszałka: dla czego nie otrzymały dotychczas zapomogi głodowej powiaty Trębowelski i Wiśniowiecki? Książę odpowiedział, że jednemu z nich zostały już pieniądze wysłane, drugi zapomogi wcale nie żądał.

Paryż 13 kwietnia.

Giełda spada w najlepsze, mianowicie renta włoska. Bankierowie sprzedają papiery i składają pieniądze w banku, czekając, aż ich użyć będą mogli. Wieczorem giełda uboczna zalega bulwary tak, iż policya musi utrzymywać wolne przejście. Wszyscy zdają się przewidywać wojnę. Chciano wstrzymać popłoch giełdy, zamieszczając w *Monitorze* spokojący artykuł, ale p. Drouyn de Lhuys temu się sprzeciwił. Widok Paryża giełdowego jest czasem smutny. Rząd zachowuje jednak wszystkie formy neutralności. Tego roku zniżył on umyślnie opłatę zastępstwa wojskowego z 2,300 fr. na 2,100. Giełda nie widzi w tem żadnego dowodu, aby Francya, w razie danym, wstrzymała się od wojny. Francuzi uczą się na wyścigi jeografii Niemiec, szczególniej zaś deputowani. Hr. Goltz i ks. Metternich byli onegdaj u Cesarza i po rozmowie wyprawili kuryerów. Widują się oni z p. Drouyn de Lhuys codziennie. Hr. Arese opuścił Tuillerye i udał się na dwór Wiktora Emanuela. Przed wyjazdem widział się z ks. Metternichem. Doniesienie *Indépendance*, że Cesarz posłał do Florencyi i Wiednia pułkowników sztabu, ma być mylną; wszystko jednak zdaje się dowodzić, że polityka fancuska przemaga i że w razie wojny Włochy nie będą przeciw Austryi. Gabinet florencki wie dobrze, że katolicy francuzcy czyhają z niecierpliwością na związanie się Włoch z Prusami, iż gdyby to nastąpiło, przyłożyliby z całą namiętnością sami rękę do rozburzenia jedności włoskiej. O naradach Cesarza z marszałkami nie ma nic pewnego. Cesarz nie ma zwyczaju spieszyć się, przypuściwszy, że widzi wojnę w Niemczech i że ma zamiar wmieszania się do niej. Gwardye sposobią się do wymarszu do obozu.

Zwrot demokratyczny hr. Bismarka w projekcie reformy Niemiec zajmuje wszystkie dzienniki; demokraci niemieccy w Paryżu nie dowierzają jednak Prusom. O demokratach francuskich nie ma co mówić, bo ich dążenia są zawsze albo nadreńskie albo europejskie. Przedmieścia paryskie, pełne Niemców, są bardzo ożywione. W sferach rządowych panuje zdanie, że król Pruski nie odstąpi hr. Bismarka. Na tej okoliczności polegają widoki Paryża.

Baron Davril wyjechał onegdaj do Rumunii jako ajent francuski.

Rosyanie bawiący w Paryżu wyrażają się bardzo pokojowo, nie życząc sobie wojny w chwili dobrych stosunków Zachodu. Korespondent petersburski do *Union* wykłada zupełnie inaczej, jeżeli nie usposobienie ks. Gorczakowa to Rosyi. Według tego korespondenta, Rosya zubożona i zagrożona bankructwem, gotowa byłaby rzucić się w wojnę. Zgadza się to z artykułami *Gazety Moskiewskiej* wywołującemi pomstę za wojnę krymską.

Fenianiści Irlandzcy spostrzegli, że mowy miane w Nowym Jorku, zdradzały ich plany. Dla tego komitet centralny Fenianistów w Ameryce, na żądanie pana Stephensa, zakazał wszelkich mów.

Prowadzi się w dziennikach paryskich i alzackich zażarta polemika o kandydatów Russière i Laboulaye ubiegających się o poselstwo. Wybór odbędzie się po jutrze, a sfery rządowe mają nadzieję, że p. Russière przemoże. W senacie wytoczyły się ciekawe rozprawy z powodu petycyi domagającej się, aby i Ciało prawodawcze mogło przyjmować petycye, jak się to działo za Ludwika Filipa. Wychodząc z uwagi, że to żądanie prowadziło do zmiany konstytucyi, p. Delangle zaproponował odrzucenie petycyi, bez wysłuchania raportu i otworzenia rozpraw. Sprzeciwili się temu p. Rouland i ks. Persigny, a przeto pan de la Gueronière mógł odczytać swój raport i dopiero po jego wysłuchaniu senat odrzucił petycyą jednomyślnie, a zatem nawet z głosem sprawozdawcy, pomimo, że tenże wraz z Emilem Girardin, Ollivierem i korespondentem *Indépendance*, biją codzień w bęben liberalny. W *La Presse* p. Ollivier powstał na Delangla za to, że w toku rozpraw ten były minister a dziś prokurator jeneralny sądu kasacyjnego nazwał umiarkowanie *tiers parti* umiarkowaniem podstępnem (modération insidieuse). Wyraz ten jest nową oznaką usposobienia rządu względem tej partyi. Ciało prawodawcze rozbiera projekt do ustawy o marynarce kupieckiej.

Propaganda liberalna, łącząc się z namiętnościami pokojowemi i giełdowemi, wywarła niemały wpływ na ludność francuską. Nieraz się dziś słyszy ubolewania, że wojna wstrzyma rozwój liberalny i szczęście Francyi. Jak tylko skończą się Izby, Cesarz uda się do Lyonu i według obietnicy przedstawi Cesarzewicza temu roboczemu a demokratycznemu miastu. Być może, że uda się także do Nançy.

Zamiast zasłużonego historyka p. Henryka Martin, Akademia wybrała wczoraj, w miejsce pana Dupin, p. Cuvillier Fleury, redaktora *Débatów*. Akademia dała przeto nowy dowód, że jest orleanistowską. P. Henryk Martin jest właściwie republikaninem, jak p. Mazade jest rojalistą, ale obaj nie są przeciwnikami rządu.

Wiedeń 16 kwietnia. Pierwszą ofiarą sytuacyi teraźniejszej jest dyplomacya austryacka, której wszystkie niezależne organa opinii Wiednia — z wyjątkiem oczywiście *Vaterlanda* — nie szczędzą gorzkich wyrzutów. Najpoważniejszy organ wiedeński dawna *Presse*, sięgnąwszy pamięcią aż do roku 1863, srodze przed kilku dniami winiła ministerstwo ówczesne, jak to już gdzieindziej wspomnieliśmy, iż nie podążyło naprzód w sprawie polskiej wraz z Francyą; dziś zaś obliczając sprzymierzeńców po świecie, z żalem dochodzi do konkluzyi, iż mają ich Prusy, ale nie ma ich Austrya. To co się dzieje w Bukareszcie jest wymownym dowodem, że Francya i Rosya stoją po stronie Prus i potajemnie użyczają im pomocy. O Włochach już nie mówić, bo z temi jawnie układają się Prusy. Też same zarzuty czyni dyplomacyi *Wanderer*, lubo z zadowoleniem spostrzega, że włoscy mężowie stanu n e myślą swym kosztem powiększać Prus, ani też na swych barkach wynosić p. Bismarka.

— W dniu wczorajszym obradowały obie Izby sejmu węgierskiego.

W Izbie niższej niespodziewana fatalność zakłóciła porządek dzienny. Obszerna sala nowego gmachu posiedzeń zbudowaną jest tak nieakustycznie, iż głos ginie w powietrzu nie doszedłszy nawet do środka sali. Że taka niedogodność udaremnia obrady parlamentarne, rzecz jasna. Na wniosek przeto Eötvösa postanowiono uchyliwszy z porządku dziennego wszystkie przedmioty prócz wyboru wtórego wiceprezesa i szóstego sekretarza — posady te jak wiadomo, zachowano dla posłów siedmiogrodzkich, poświęcić posiedzenie poniedziałkowe przy drzwiach zamkniętych naradom nad uchyleniem dotkliwego zła. Izba wniosek ten przyjęła, ale nie wiemy co uradziła. Wiadomem tylko z przebiegu owego posiedzenia, iż wtórym wiceprezesem Izby wybranym został Karol Zeyk, a szóstym sekretarzem Franciszek Ocsvay.

Równocześnie w Izbie wyższej toczyła się dyskusya nad adresem. Uważano, iż rzadcy goście w Izbie, wyżsi dygnitarze wojskowi, tym razem stawili się jakby na komendę. Bar. Bela Wenkheim zabrał głos pierwszy w dyskusyi i gorąco polecał przyjęcie adresu. Bez odpowiedzialnego ministerstwa węgierskiego — mówił — pojednanie nie jest możliwem: municypia ochotnie poddadzą się pod zwierzchność takiego rządu, i ustanie tym sposobem anormalne stanowisko nadżupanów. Adres Izby niższej zaleca nadto siła argumentacyj i dynastyczne usposobienie. Hr. Jan Cziraky jest przeciw przyjęciu przez Izbę adresu w teraźniejszej formie: radzi on, aby Izba przyjęła tylko ustęp zawierający zastrzeżenie prawne, stanowczo zaś odrzuciła prośbę o restytucyę ustaw z r. 1848. Za przyjęciem adresu przemawiają z kolei hr. Pechy, hr. Nadasy i bar. Mesnil, za odrzuceniem biskup Ranolder i hr. Antoni Szecsen. Dyskusya poniedziałkowa nad adresem, którą telegram z lekka tylko naszkicował, przeciągnie się prawdopodobnie przez cały tydzień bieżący. Dodajemy, iż za przybyciem ze świąt wszystkich członków Izby, adres Izby niższej ma większe szanse przyjęcia niż przedtem.

Niemcy.

Wiadomo, iż zaraz następnego dnia po odebraniu depeszy pruskiej z 6 bm. będącej odpowiedzią na depeszę austryacką z 31 z. m., gabinet wiedeński pośpieszył z odesłaniem noty swej do hr. Karolyego, posła austryackiego w Berlinie. Osnowa noty takowej hr. Mensdorffa, która teraz dopiero przez ogłoszenie w urzędowym organie jednego z najdrobniejszych państewek niemieckich, stała się powszechnie znaną, jest następującą:

„Przesyłam JWPanu w załączeniu odpis noty, w której król. pruski poseł br. Werther z polecenia swego dworu złożył odpowiedź na notę z d. 31 z. m. wystósowaną przez JWPana do hr. Bismarka.

Skoro gabinet berliński w nowej nocie obstaje przy podawaniu wrzekomego zbrojenia się Austryi za przyczynę powstałych obaw wojennych, powątpiewamy o tem w istocie, czy charakter godności, który nierozłącznym być winien od układów między dwoma mocarstwami toczonych, dozwala nam twierdzenie takowe raz jeszcze zbijać. Usiłowanie oskarżenia Austryi o zamiary zaczepne poddajemy spokojni pod sąd świata Gdyby słuszne były twierdzenia zawarte w nocie br. Werthera, to cała Europa podczas ostatnich miesięcy musiałaby być pogrążoną we śnie głębokim. Że w Prusach głośno o tem mówiono, iż anneksya księstw musi przyjść do skutku dobrocią lub siłą — że w d. 26 stycznia odeszła z Berlina do Wiednia depesza hr. Bismarka, przedstawiana usilnie we wszystkich organach rządowych pruskich jako zapowiedź zerwania, — że po odmownej odpowiedzi naszej odbywały się w Berlinie nadzwyczajne narady przy współudziale wysokich dygnitarzy stanu wojskowego, — że zarządzono środki celem przygotowania do rozkazu mobilizacyi, — że pierwszy minister pruski z naciskiem wytykał konieczność wojny, — że na d. 16 marca na otwarte zapytanie JWPana, czy Prusy konwencyę gaszteińską siłą zerwać zamierzają, dał odpowiedź odmowną, którą sam uznał za bezcenną i do niczego nie obowiązującą, — że Prusy toczyły układy z dworem florenckim nad ewentualnością wojny z Austryą, — to wszystko musiało być tylko czczem omamieniem zmysłów, a do rzeczywistości miały tylko należeć te grożne tłumy wojsk austryackich, które od d. 13 marca — samto gabinet pruski przytacza tę datę — odbywały ruchy ku pruskiej granicy!

Ale wobec wszystkich, rzeczy innym biegły tokiem, i inaczej też dziś stoją.

Na wyraźny rozkaz N. Cesarza ponawiam niniejszem stanowcze oświadczenie, iż w Austryi do tej chwili nie zarządzono żadnego z przygotowawczych środków, które podług organizacyi naszej armii rozpoczęcie wielkiej wojny poprzedzać muszą. Mianowicie nie zarządzono żadnej koncentracyi wojsk, nie mówiąc już o rozstawianiu na granicach, nie zarządzono nadzwyczajnego zakupu koni, ani powołano urlopników w rozmiarach zasługujących na wzmiankę.

Cesarz, nasz najłaskawszy monarcha w zaufaniu swem zaszedł nawet tak daleko, iż upoważnił mnie, abym bez żadnych ogródek uwiadomił królewsko-pruskiego posła o dyslokacyach wojsk istotnie podjętych. Zatem br. Werther z wszelkiem upoważnieniem mógł przesłać do Berlina autentyczne wiadomości o wojskowych zarządzeniach Austryi. Inne wiadomości, na podstawie których podniesiono krzyki, iż na północnych granicach Austryi gromadzi się armia, muszę jak najbardziej stanowczo napiętnować jako niezgodne z prawdą, jak to już kilkakrotnie w rozmowie ustnej z br. Wertherem uczyniłem. Zresztą wszelka dyskusya co do tego, czy w Austryi czy w Prusach zarządzono wcześniej przygotowania wojskowe, stała się zupełnie zbyteczną, po słowie Cesarza, którem w nocie z 31go marca jasno i wyraźnie poręczył, iż Austrya nie zamyśla o zaczepce.

Podobneż zapewnienie również jasno i wyraźnie imieniem króla Wilhelma wypowiedziane samo z siebie pociągnąć musi za sobą obustronne zaniechanie wszelkich dalszych przygotowań wojennych.

Dla tego życzyliśmy sobie otrzymania zapewnienia takowego, a dziś w odpowiedzi na wspomnioną notę, gabinet cesarski ma przed sobą formalne oświadczenie, iż zamysłom Jego Król. Mości nic nie jest więcej obcego nad zaczepną wojnę przeciw Austryi.

Cesarz, nasz najłaskawszy monarcha spodziewał się odpowiedzi takowej. N. Pan przyjmuje ją z zaufaniem.

Nie ma zatem przyczyny dalszego zbrojenia się; a ponieważ w Austryi, jak wyłuszczyłem powyżej, nie odbywają się żadne przygotowania wojenne, musimy przeto teraz oczekiwać wiado-

---

niejszy kierował nimi. Posługiwali się oni Piotrem jak narzędziem: ponieważ zaś po tej nocy nie był im już na nic użyteczny, przeto postanowili go zostawić na ofiarę, aby tym sposobem wpadł w ręce sprawiedliwości, a oni mogli schronić się przed pogonią. Stosunki jakie miał z nimi rzucały na niego podejrzenie; wpadłszy w ręce sprawiedliwości, przez słabość charakteru przyzna się do zbrodni, prawo pomści się na nim, a władze nie będą może ścigały wspólników.

Takie były wyrachowania jego towarzyszów, czyli innemi słowy, taka jest przyjaźń występnych.

Straszna groźba, jaką mu uczynili, była wymówiona z taką wściekłością, tonem tak stanowczym, że Piotr, znający charakter swoich wspólników, nie wątpił, że ją wykonają bez skrupułu. Wola jego zachwiała się; myśl iż zostawi w strasznem sieroctwie dwie istoty, które kochał jeszcze w skrytości serca, zatrwożyła go gwałtownie; miałże więc stać się przyczyną ich śmierci, a tem samem ich mordercą? Nie mógł znieść tej myśli; i po silnej walce sprzecznych uczuć, wybrał stronę, która mu się wydała mniej straszną, a świadcząc się niebem, że jest zmuszony, zgodził się wziąść udział w zbrodni nocnej.

Czas naglił; stracili znaczną część nocy na rozprawach, ale było jeszcze kilka godzin do dnia, a złoczyńcy nie śmieli już teraz odstąpić od swego przedsięwzięcia.

Przystąpili do drzwi kościelnych w milczeniu i w złym humorze. Zgodzono się, że jeden ze wspólników z mułem zostanie na zewnątrz, drugi zaś wraz z Piotrem wejdą do kaplicy i zabiorą wszystkie kosztowności.

Znaleźli drzwi poprostu tylko zamknięte na klamkę, ale to ich nie dziwiło wcale, gdyż nikt w okolicy nie mógł ani pomyśleć, aby kradzież była spełniona. Otworzyli więc ostrożnie, bez szelestu i weszli.

Obadwaj zatrzymali się przy progu, jakby przyjęci nieprzezwyciężonym strachem.... nawet wytrawny rozbójnik, a przecie lękał się postąpić dalej.

W pustelniczym przybytku tak było cicho, takie panowało milczenie, że Piotr mógł policzyć uderzenia swego serca dręczonego wyrzutami i strachem.

Swiatło lampy błyszczało świetną jasnością, a całe święte miejsce zdawało się przeniknione ożywczem ciepłem jego promieni. Nigdy nawet w on czas, kiedy jeszcze był cnotliwym, światło to nie wydało mu się świętszem, szacowniejszem, bardziej czci godnem, jak tej nocy zdradzieckiej! Nigdy srebroi ko sztowne ozdoby ołtarza nie działały na wzroku jego tak świetnego odblasku; nigdy obrazy Świętych zawieszone na ścianach nie spoglądały nań z taką słodyczą; nigdy statua stojąca na ołtarzu nie zwracała się ku niemu z taką dobrocią pełną ubolewania i nie uśmiechała się tak wdzięcznie, jak w tej chwili nieszczęśliwej, kiedy przystępował do spełnienia świętokradztwa! „Ach! Judaszu! zdawały się odzywać do niego tonem słodkiego wyrzutu, Judaszu! chcesz więc pocałunkiem zdradzić Oblubienicę Syna Człowieczego?“

Nie mógł znieść tego wzroku, i spuścił oczy ku ziemi. To znowu zdawało mu się, że tam na stopniach ołtarza widzi swą córkę złożoną przed siedmiu laty, zasypiającą snem ożywczem, a siebie klęczącego obok niej, zatopionego w modlitwie dziękczynnej.

Od tego czasu nic się nie zmieniło w koło niego, nic..... Serce tylko jego uległo zmianie, niestety! Przy pomocy nadzwyczajnych wysileń oddalił to widzenie od swej wyobraźni, od swoich oczu. Spojrzenie jego spotkało znowu światło lampy okrywające wszystkie przedmioty tajemniczym powabem. To samotne a czyste światło przybytku zdawało się być tem dla umysłu Piotra, czem oko ludzkie, *to światło ciała* jest dla reszty jego oblicza; było to jakby oko przenikliwe a łagodne zarazem, które spoglądało nań, ciekawe wiedzieć czyli będzie miał odwagę przystąpić do spełnienia występnego zamiaru.

Oko ludzkie ma pewną siłę powabu, który powstrzymuje ramię mordercy i zapęd dzikiego zwierzęcia: taki to wpływ wywierało oko przybytku na duszę nieszczęśliwego: ono go czarowało i przykuwało do miejsca; żadne obietnice, żadne groźby nie byłyby w stanie popchnąć go do występku pod magicznym wpływem jego promieni. Co do Piotra, zdawało mu się, że jakaś istota nadludzka spoglądała na niego z tej lampy, a promienie jej przenikały mu piersi i dostawały się do głębi serca; miały one głos, który on słyszał, ostrze, które przenikały mu ciało, ale z jakąś tkliwą czułością. Chociaż promienie zdawały się okręcać dokoła rozmaitych przedmiotów, skakać, że tak powiem i zwalniać w biegu dla Piotra były one proste i szybkie jak strzała wypuszczona z łuka, i przebijały ciemności nie rozpraszając ich zupełnie. Był to dla niego nieruchomy wzrok anioła; oko niebieskie stróża, który zstąpił tam, aby czuwać i oddawać hołd Bogu w milczących nocy godzinach; był to stróż skarbu świętego, którego władza zależała na łagodzeniu i uspakajaniu, a nie na niszczeniu. To też to światło panowało nad nim, tak że nie mógł postąpić naprzód. Zdaje się, żeby prędzej odważył się pójść przeciw Serafinowi uzbrojonemu mieczem ognistym, albo przeciwko aniołom grożącym rózgą zniszczenia, niż przeciw temu spokojnemu w milczeniu opiekunowi świętego miejsca i jego skarbów. Czyż łaska nie odniesie nad nim zwycięztwa?

Myśli te i uczucia panowały tylko kilka chwil w duszy Piotra; ale to wystarczyło do zniecierpliwienia jego towarzysza, który, choć był także przerażony, nie miał jednak ani tych wspomnień, ani uczuć, które tak silnie działały na Piotra.

Bandyta przerwał nagle milczenie Piotra, i rzekł do niego po cichu, — tak jest, po cichu, gdyż złoczyńca nie śmiał mówić głośno wobec światła lampy.

— Dalej, dalej, towarzysze, tracimy czas napróżno, do dzieła.

— Ja nie chcę, rzekł Piotr także po cichu, ja nie śmiem.

— Niedołęgo, odrzekł szorstko bandyta, czy dzieckiem jesteś? Czyś zapomniał o twej obietnicy. Do dzieła, ani chwili namysłu.

— Ja nie chcę, odrzekł nieszczęśliwy; nie, za wszystko złoto świata nie podjąłbym się okradać tę, która mi ocaliła dziecko wśród nocy podobnej do dzisiejszej.

— A więc chcesz zabić twe dziecko w noc podobną, zaryczał zwierz dziki, zgrzytając zębami i rzucając nań wzrokiem tygrysa. Jeżeli zapominasz o twej obietnicy, to pamiętaj na moją groźbę. W dziesięć minut będę u ciebie, a pięć minut wystarczy na moje dzieło. Odmów, a za kwadrans będziesz wdowcem i bez dziecka.

Piotr został zwyciężony; zadrżał na myśl o spełnieniu groźby bandyty, i odwaga go opuściła. Chwila łaski przeszła bezowocnie, szatan wziął górę. Nieszczęśliwy wykrzyknął z rozpaczą:

— Niech więc będzie i tak, dokonam dzieła mego potępienia. Do rzeczy, ale nie przy świetle tej lampy, zrób mi przynajmniej tę łaskę, nie przy tem świetle.

— Dla czego nie, spytał towarzysz, czyż nie świeci dość jasno?

— Nic to nie znaczy, odrzekł Piotr, ale nie przy tem świetle. Zostańmy, jeżeli chcesz, w zupełnej ciemności, tak będzie lepiej. Albo raczej odsłoń twoją latarkę ślepą, to będzie doskonale.

Wymawiając te słowa zakrywał sobie rękami oczy, aby nie widzieć lampy.

Złodziej szemrząc przez zęby zdziwienie nad tą osobliwą myślą Piotra, odkrył swoją latarnię. Zdało się, że ponure, czerwone światło przebijające się przez grube i zakopcone szyby, rzuciło plamę na czystą światłość rozjaśniającą przedtem święte miejsce. Był to strumień krwi, który zamieszał nagle przeźroczy krzyształ źródła, albo niszczący płomień palącego się domu, który się odbija na pięknem tle nieba oświeconego letnim księżycem. A jednak to światło dodało odwagi Piotrowi. Towarzysz spostrzegł to, i zachęcał go mówiąc:

— Bierzmy się, trzeba wynagrodzić czas zmarnowany. Ja widzę, że ty nie lubisz tej lampy. Dobrze więc, trzeba się jej pozbyć; jak słyszałem od ciebie jest ona srebrna. Pociągnij ją na dół i odwiąż, a ja tymczasem będę zabierał świeczniki z ołtarza.

Piotr właśnie myślał o tem samem. Z rozpaczliwą rezygnacyą, mając zawsze oczy zakryte, zbliżył się do lampy, pociągnął ją silnie na dół, a dmuchnąwszy z całej mocy, zagasił.

W tej chwili doszedł uszu jego krzyk tak nagły, tak przerażający, tak pełen rozpaczy, że zdawało się niepodobnem, aby mógł z piersi ludzkich pochodzić, należał chyba do istoty z innego świata. Zkąd pochodził — z daleka czy z bliska, z nieba czy z głębin ziemi, czy był wydany gdzieś przy samej kaplicy, tego ani Piotr ani jego towarzysz wiedzieć nie mogli, ponieważ był nagły, jednochwilowy, i nie powtórzył się wcale. Zawsze jednak dał się słyszeć tak blisko, i tak razem ze zgaszeniem lampy, że Piotr i jego towarzysz łączyli razem te dwa wypadki jako skutek z przyczyną.

(Dokończenie nastąpi.)

mości — któréj z żalem nie dopatrujemy się w nocie król.-pruskiego posła — iż wydany na dniu 28 z. m. rozkaz mobilizacyi w Prusach pozostanie niewykonanym. O zaspakajającą w téj mierze wiadomość zechciej JWPan bezzwłocznie — ile że gabinet cesarski po wzajemnej wymianie depesz nie mógłby bez ciężkiej odpowiedzialności pozostać obojętnym na dalsze zbrojenie się Prus — upraszać król. ministra-prezydenta, któremu do rąk własnych depeszę niniejszą wręczyć i o rezultacie swego kroku telegrafem donieść zechcesz.

Przyjm JW. Panie itd. itd.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 kwietnia. Prof. Suchecki żąda następującego sprostowania doniesienia onegdajszego o jego uwagach nad rozprawą hr. Karola Załuskiego o języku koptyckim, czytaną na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego w sobotę:

„Mówiąc o powinowactwie języków chamickich z semityzmem, wyliczyłem współszczepowe chamityzmu *języki* (nie *dyalekty*): koptycki, biszarski, baraberski i *tebuski* (nie *buski*), rozszerzone od morza Czerwonego aż w *środek Sahary* i poza *źródła Nilu* (nie jeno: *w górnym Egipcie*), a nadmieniwszy przytem o dwóch odłamach języka koptyckiego, rzuconych na południe Sahary, nie wyszczególniałem dyalektów, o których nic nie wiem, a które hr. Załuski, badając w Egipcie, wymienił w rozprawie swéj jako znawca.

Hen. *Suchecki*.

— Wczoraj umarł tu znany powszechnie braciszek Zgromadzenia OO. Kapucynów Jakób Wenedyk, niegdyś żołnierz wojsk polskich, licząc lat 67.

— Jutro t. j. we czwartek daną będzie na dochód pp. Bendów po raz pierwszy komedya w 4 aktach p. Sardou *Nasi najserdeczniejsi*, przełożona przez p. Mieczysława Chrzanowskiego. Spodziewać się należy, że publiczność oceniając sumienne usiłowanie i wytrwałą pracę tych najdawniejszych członków sceny naszéj, licznie zgromadzi się na przedstawienie téj nowéj sztuki, która prócz tego sama przez się zaletami swemi zdolną jest obudzić zajęcie i ciekawość.

— W niedzielę 8go, włościanin pewien z Chomczyna w powiecie Kosowskim udał się przed świtem do kościoła, a gdy wrócił, zastał żonę bez życia, poranioną i zrabowane pieniądze, które miał w domu w ilości 936 złr.

— Na dotkniętych klęską głodową w Galicyi złożyli w Redakcyi *Dziennika Poznańskiego* następujące datki: J. M. 10 tal., Dr Rakowski z Inowrocławia 2 tal., X. Krępeć z Marzencina 6 tal., składka w Sarbi i Brzeźnie pod Czarnkowem 9 tal. 16 sr., X. Zawadzki z Koźmina 24 tal., X. Kalkstein Osłowski z Chojnicy 5 tal., W. H. G. 10 tal., składka w Wrześni 5½ tal.

— Redakcya *Dziennika Poznańskiego* skazaną została na 10 tal. grzywien za umieszczenie w Nr 272 z r. 1865 wiersza Henryka Merzbacha pod napisem: „Jutro! — polskim kolonistom.“

— D. 3 kwietnia zastrzelił się w Moskwie rzeczywisty radca stanu Platon Szatochin, były gubernator Włodzimirski, licząc lat 48. Wyjechawszy po południu w karecie z dwojgiem dzieci i guwernerem do ogrodu zoologicznego, wysadził ich tam, a zawróciwszy kazał woźnicy jechać za rogatkę twerską i w lasku piotrowskim zastrzelił się w karecie z pistoletu. W domu jego znaleziono list do żony z napisem, że w razie jéj śmierci rozpieczętować go może pewien krewny przy świadkach wskazanych. Co znaczyło zastrzeżenie: w razie śmierci żony? tego nie wyjaśniają dzienniki moskiewskie, które o tym wypadku doniosły.

— W Wiedniu zawalił się w niedzielę budynek drewniany na Praterze poza zwierzyńcem, przeznaczony na wystawę bydła, mający 80 sążni długości a 6 szerokości i kilkunastu robotników mniéj lub więcéj przygniótł.

— Zabójczy dramat Tuvory jeszcze się nie skończył na pięciu ofiarach. Jak bowiem donosi *Wanderer*, zastrzelił się w pułku Rossbacha kadet, który był zakochany w córce Tuvory. Co się tyczy podróżnych, których wyprawił Tuvora do Jerozolimy na Wielkanoc jako przedsiębiorca podróży towarzyskich, i którzy na jego ręce złożyli zapłatę za całą podróż tam i napowrót, musieli oni ze Syryi wracać na swój koszt, gdyż przewóz na parowcu nie był przez Tuvorę zapłacony. Było tych podróżnych 209.

— W ciągu dnia 17 kwietnia chmury przeciągały. Ciepło doszło do + 14°.4 od + 3°.6. Wiatr do zachodniego zbliżony cichy, po południu jednak dosyć silny. Barometr małym tylko uległ zmianom, a dnia 18 kwietnia o godzinie 6téj rano wskazywał 329‴,29; termometr zaś + 6°.2 Reaumura.

— We czwartek dnia 19 kwietnia, Śtéj Agnieszki Policyanki.

TEATR. Wczoraj ukazał się na scenie naszej p. Kaliciński, artysta dramatyczny teatru lwowskiego, a niegdyś wychowaniec sceny krakowskiej, w jednym z najcelniejszych dramatów J. Korzeniowskiego p. n. *Piąty Akt*, i w komedyi w jednym akcie z francuskiego: *Doktor Robin*. Nowo występujący artysta chcąc zapewne odrazu dać wszechstronnie poznać publiczności swój talent, obrał dwa różne odcienia dramaturgii, i przyznać trzeba, że odważnie stanął do walki z trudnościami, mogącemi być skałą dla nieladajakich zdolności. W *Doktorze Robin* widywaliśmy dotąd p. Jana Królikowskiego, prawdziwego mistrza w roli Garrika. Gra taka jak jego, przenosi widza w sferę złudzenia, owłada wyobraźnię, wpaja się silnie w pamięć i mimowolne nasuwa porównanie z każdym innym zapaśnikiem; czy na korzyść ostatniego odgadnąć nie trudno. *In magnis voluisse sat est* mówi dawne Rzymian przysłowie, lecz scena równie jak historya obliczać się zwykła tylko z rezultatami; nie najodważniejszy szermierz, lecz ten, co aż do końca pokonać umiał zawady, uszczknąć zdoła gałązkę lauru i zapisać swe imię na karcie dziejowej. W *Piątym Akcie* rola Wacława również o ile być może wdzięczną, o tyle jest trudną. Rozpacz męża ubostwiającego żonę, lecz nad wszystko ceniącego honór, walka serca, obowiązku, miłości własnej, to wszystko kontury wymagające jak najdelikatniejszego cieniowania, jeżeli ma być wydobytem prawdziwe światło obrazu; i tu śledcza wyobraźnia stawiała nam porównanie z innymi członkami sceny naszej, których przywykliśmy widzieć zwycięzko pokonywujących podobnego rodzaju trudności. W ogóle gra p. Kalicińskiego wydała nam się tem w stosunku do gry, jaką za obecnej Dyrekcyi widujemy na scenie, czem są n. p. romanse p. Cottin w stosunku do nowoczesnych płodów p. George Sand; w pierwszych *pathos* i posągowość, w drugich, życie ruch i natura główną są cechą różnicy.

P. Hofmanowna odegrała wczoraj również dwie role: rolę Elizy w *Piątym Akcie* i Maryi w *Doktorze Robin*. Zasób talentu zdolnej tej artystki wystarczył na nadanie obu tym rolom właściwego charakteru i odpowiedniej wydatności. Zresztą w pierwszej z wspomnionych sztuk grali: p. Benda (Hrabia Henryk) i p. Deryng (Doktor); w drugiej: p. Wolski (Jackson) i p. Ładnowski syn (Artur). Mając sposobność tylokrotnie oceniać ich grę, dziś tylko na tej wzmiance poprzestajemy.

Po pierwszej sztuce wywołano p. Hoffmanownę, pp. Kalicińskiego i Bendę, po drugiej p. Hoffmanownę i p. Kalicińskiego.

Sprawy Sądowe.

Wiadomo zapewne czytelnikom, że przed kilkoma miesiącami młoda dziewczyna, Marya Turzańska, przytrzymaną została właśnie, gdy chciała wydać fałszywą pięcioreńskówkę. Odbyta w domu rodziców rewizya wykazała, iż brat jej 18to letni Stefan Turzański papier ten podrobił. Po szybko przeprowadzonem śledztwie sprawa ta jeszcze spieszniej wszystkie przeszła instancye. Przy odbytej w drugiej połowie lutego b. r. rozprawie Sąd krajowy tutejszy skazał Stefana i Maryę Turzańskich na 5 lat ciężkiego więzienia, ale zarazem przedłożył Sądowi Wyższemu akta dla uwzględnienia nadzwyczaj łagodzących okoliczności. Sąd Wyższy krajowy zmniejszywszy karę z pięciu na trzy lata ciężkiego więzienia, przesłał dalej akta do Wiednia. Dnia 14 b. m. nadszedł wyrok Sądu Najwyższego, skazujący Stefana Turzańskiego tylko *na jeden miesiąc*, a siostrę jego Maryą *na 8 dni* więzienia.

Dowiadujemy się, że skazani wyrokiem Sądu Wyższego w Krakowie Abraham Rottersmann na 5 lat, i Kornelia Mądrzykowska na 6 lat ciężkiego więzienia za uczęstnictwo w podrabianiu fałszywych biletów bankowych, pierwszy rosyjskich, druga austryackich — odwołali się do Sądu Najwyższego.

W piątek d. 13 b. m. równocześnie, gdyśmy byli zajęci sprawą Dawidowicza i Goldbergera, toczyła się rozprawa pod przewodnictwem radzcy p. Janatscha o podpalenie. Józef Hubiczek, włościanin 26 lat liczący, przyznał się do tej zbrodni. Z. prokuratora Dr Bojarski wnosił na 20to letnie ciężkie więzienie. Obronę prowadził p. Dr Chrzanowski. Skazany na *15 lat ciężkiego więzienia* przyjął wyrok.

Przyjechali do Krakowa od 17 do 18 kwietnia.

HOTEL SASKI: Julia Krusensternowa jenerałowa z Warszawy, Emanuel Orange kupiec z Tarnowa, Wilhem Homolacz właś. dóbr z Balic, Józef Frycz właś. d., Stefan Frycz wł. d., Paweł Landau kupiec, Ludwik Hantower kupiec z Kongresówki, Stanisław Smalawski adm. fabr. z Łancuta.

HOTEL POLLERA: Margrabina Marya Wielopolska wł. dóbr z familią z Chrobrza, Żeleńska Kamilla właś. d. z Grotkowic, Linowski Stanisław właś. dóbr ze Szreniawy, Kaczkowski Zygmunt wł. d. ze Lwowa, Sokolski Piotr wł. d. z Podola, bar. Josika jenerał z Tarnowa, Frank c. k. oficer ze Lwowa, Podgórski Władysław kupiec z Warszawy, Heinwitz Floryan kupiec z Prus.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawezwania: Sąd kraj. lwowski posiadacza zagubionego wekslu wydanego przez Samuela Fischera w d. 1 listopada 1865 na 60 złr. w 3 miesiące płatnego, a przez Leopolda Habermanna przyjętego, zgłoszenie się w 45 dniach.— Sąd obw. tarnowski o dozwoleniu amortyzacyi zagubionego wekslu, wydanego w d. 21 lutego 1862 przez Schulem Finka przez Sarę Finkową indosowanego w 2 miesiące od daty w Tarnowie płatnego, na Ignacego Gołębiowskiego trasowanego i przezeń przyjętego na 110 złr.; roszczący sobie do tego wekslu prawo zgłosić się mają w 45 dniach.— Sąd powiatowy zaleszczycki spadkobierców zmarłego w Zaleszczykach Nehemie Etting o wydaniu im pozwu przez Barucha i Josla Schmiedów jako prawonabywców i uznanych dziedziców Sary i Freidy Schneidrów o uznanie własności połowy realności pod l. 293; ust. rozpr. 3 maja; kur. Dr Brodacki.— Sąd kraj. krakowski Henrykę Bielińską o nakazie zapłac. Edwardowi Skierlińskiemu sumy weksl. 130 złr. kur. Dr Witski.— Sąd obw. tarnowski Feliksa Morskiego o nakazie zapłac. Jakubowi Kornfeldowi sumy weksl. 1200 złr.; kur. Dr Hoborski.— Komisya namiestnicza krakowska o nadaniu tytułu c. k. profesorów, w wyższym gimnazyum w Krakowie dotychczasowym auczycielom gimnazyalnym pp. Piotrowi Paszkowskiemu, Cesławowi Łozińskiemu, Franc. Mrniakowi, Drowi Cesławowi Rodeckiemu, Ignacemu Gralewskiemu, Teodorowi Stahlbergerowi, tudzież Stefanowi Tyminskiemu, Drowi X. Eugeniuszowi Janocie i nauczycielowi religii; Drowi X. Janowi Chełmeckiemu. W niższym gimnazyum w Krakowie; pp. Marcelemu Studzińskiemu i Karolowi Klęskowi.

Licytacye: W d. 22 maja, 19 czerwca i 2 lipca sprzedaż relności pod l. 11 71 cena wyw. 7516 złr. 57 c.; pod l. 8, 9, 10 w Wojniczu, cena wyw. 400 złr. i połowy realności pod l. 74, cena wywoł. 500 złr. — W d. 4 maja sprzedaż realności włościańskiéj pod l. 14 w Wosokiéj pow. tarnowskim cena wywoł. 1300 złr. — Do 15 maja oferty w Krakowie na ubezpieczenie brzegów uregulowania Wisły pod Kostrzem cena wyw. 3386 złr. 30½ c. — W d. 15 maja i 11 czerwca sprzedaż realności pod l. 89 i 90 w Rawie ruskiéj, cena wyw. 2033 złr.

Posady: Nauczyciela głównéj szkoły w Brodach (315 złr.) konkurs do końca maja.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 12 kwietnia. Na naszym wczorajszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: Mec pszenicy 83 fnt. 4 złr. 73 c.; żyta 78 fnt. 3 złr. 13 c.; jęczmienia 70 fnt. 2 złr. 49 c.; owsa 45 fnt. 1 złr. 42 c.; hreczki 3 złr. 25 c.; grochu 4 złr.; soczewicy 4 złr.; ziemniaków 1 złr. 36 c.; kubek krup pszenicznych 8 c., jęczmiennych 4 c., jaglanych 7 c., hreczanych 6 c., funt mąki pszenicznej 9 c., żytniej 7½ c., miara piwa lepszego 24 c., zwykłego 20 c., miara wódki 18° 80 c., 15° 43 c., funt masła 52 c., szmalcu 40 c., łoju 20 c., cetnar siana 94 c., okłotów 78 c. (*G. Lw.*)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 17 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej sejmu, również licznem jak wczorajsze, zabierali dotychczas głos: bar. Gabryel Pronay, za wnioskiem hr. Pechy; hr. Henryk Zichy, za wnioskiem hr. Cziraky; hr. Antoni Szapary, za wnioskiem bar. Wenkheima; a Wład. Szögenyi w świetnej mowie za wnioskiem Cziraskiego.

Drezno 16 kwietnia. Według *Dresdner Journal* odpowiedź pruska jest w głównej treści odmówną.

Hamburg 16 kwietnia. Do *Hamb. Nachr.* telegrafują z Wiednia: Bawarya wysłała do gabinetu berlińskiego drugą notę z upomnieniem; Bawarya, Saksonia i Hanower pod wyraźnem tylko zastrzeżeniem dostatecznych rękojmi dla interesów konserwatywnych, przystały na projektowaną przez Prusy przy tworzeniu parlamentu nową podstawę Związku niemieckiego. Zdaniem tutejszej *Bank Ztg*, kwestya uzbrojenia nie przeszkadza dłużej zagodzeniu głównych sporów. Zapadła milcząca ugoda, że przypuściwszy obustronne zmniejszenie przygotowań zbrojnych, dalszy rozbiór kwestyi uzbrojenia ma być zaniechany.

Hamburg 16 kwietnia *(Pr.)*. Na rzecz rządu pruskiego zakupiono tu od piątku 60,000 cetnarów ołowiu; również na rzecz rządu rosyjskiego zakupiono wielką ilość ołowiu z terminem dostawy do 28 kwietnia.

Brema 17 kwietnia. *(Pr.)* Do *Weser Ztg* telegrafują z Berlina, że większość rządów niemieckich popiera przekazanie propozycyj o parlament do osobnej komisyi. Rokowania względem projektu bawarskiego pośredniczącego trwają wciąż, mimo odesłania w niedzielę odpowiedzi do Wiednia, która usuwa wszelkie wątpliwości co do obstawania Prus przy umowie gasteinskiej.

Paryż 17 kwietnia. *Constitutionnel* donosi, że Bussière w Strassburgu wybrany został ponownie 19,600 głosami przeciw Laboulaye, który otrzymał 9900 głosów.

Florencya 16 kwietnia. Minister skarbu postawił w Izbie projekt ustawy względem upoważnienia rządu do korzystania z tymczasowego budżetu na r. 1866, aż do jego ostatecznego uchwalenia. Komisya do projektów finansowych, złoży wkrótce sprawozdanie.

Florencya 16 kwietnia. (*N. f. Pr.*) Zaprzeczają puszczeniu w obieg procentowych biletów skarbowych. Dekretem królewskim ogłoszoną została Cremona za twierdzę, i nakazano bezwłoczne jej umocowanie. Krążą pogłoski o kongresie; rozległe uzbrojenia są zarządzone.

Bukarest 16 kwietnia. Wczoraj w Jassach usiłowało dwustu ludzi podburzonych przez dwu książąt Murussy i Rosnovano, wywołać ruch separatystyczny. Policya rozpędziła ich i wygnała obu Murussych. Wkrótce potem dwustu Rosyan, którzy się obwarowali w domu Rosnovana, ponowili zamach i dawali ognia do wojska, które również strzelało. W potrzebie tej zginęło 12 ludzi a 16 jest rannych. Lud nie brał żadnego udziału w tej walce. Według ogłoszenia rządowego, na czele powstania znajdowali się metropolita, bojar Rosnovano którzy obaj zostali aresztowani, dwaj książęta Murussy, którzy wraz z wspólnikami swymi uszli do Rosyi i dwaj bracia Aslanowie. Dyrektor poczty rosyjskiej Lacesko zagrzewał lud do walki. Pułk, który zamieszki te stłumił, był multańskim. Prawie wszystkie miasta wołoskie jako też całe Multany głosowały jednozgodnie na księcia Hohenzollern. Wczoraj odbyło się tu (w Bukareszcie) zgromadzenie ludu kilka tysięcy liczące, na którem Dymitr Ghyka i Jan Bratiano mieli mowy zalecające księcia Hohenzollern. Bratiano zalecał go jako szczególnie popieranego przez Cesarza Napoleona. Pogłoski krążą, że książę znajduje się już tutaj i trzyma się na teraz w ukryciu.

Londyn 16 kwietnia w nocy. Na posiedzeniu Izby niższej Beaumont zapowiedział, że jutro interpelować będzie rząd względem domniemanego traktatu prusko włoskiego. Rozprawy nad bilem reformy trwają ciągle; prawdopodobnie będą one znów odroczone.

Wiedeń 17 kwietnia.

— *r*. Poczta do Krakowa o 7-ej wieczór zamknięta. Wczoraj o tej porze, kiedym oddawał list mój do waszego dziennika na pocztę, wszystko jeszcze karmiło się nadzieją pokoju, jaka od kilku dni tu jest żywioną. W półtorej godziny potem kalejdoskop inny zupełnie przedstawiał obraz; berlińskie telegramy, które przyniosły doniesienia z *Staats Anzeigera* i *Nordd. allg. Ztg* rozwiały znów wszystkie nadzieje pokoju i odtąd sypią się formalnie niepokojące wiadomości, którym się tak dobrze opędzać trzeba, jak dawniej pokojowym kaczkom, jeżeli się chce jako tako zimną krew zachować. Większa część jest jednak przypuszczeniem, tak jak dawniej przeciwne temu twierdzenia; ale to niestety nie jest przypuszczeniem, że dziś wręczoną została odpowiedź pruska na notę austryacką z d. 7go b. m. i że odpowiedź ta, według tego, co o niej słychać, pod żadnym względem nie może być uważaną za przyjazną pokojowi. Mówią też już o rozporządzeniach militarnych, które poprzednio przygotowane, teraz w skutku tej noty mają być wykonane.

Dla zrównoważenia pogłoski o ustąpieniu hr. Maurycego Esterhazego opowiadano o zachwianem stanowisku hr. Mensdorffa i hr. Belcredego; lecz pogłoska ta jest najzupełniej bezzasadną i nie było żadnego do niej widocznego powodu zewnętrznego. Już sama loika polityczna mówi zresztą, że nie chwila po temu, aby zmieniać gabinet.

Średnie kraje południowe niemieckie a oraz Saksonia zamierzają, jak to za rzecz pewną uchodzi, w przypadku wojny obrócić się bezwzględnie przeciw Prusom, jeżliby te były stroną zaczepiającą, a to na podstawie konstytucyi związkowej; projekt zaś reformy hr. Bismarka uważać za epizod, który nie stawi przeszkód działaniu obecnemu członków Rzeszy w celu utrzymania art. 11go aktu związkowego. Z Drezna i Monachium są podobno stanowcze przyrzeczenia, zaś Wirtemberg i Baden miały przyrzec rządowi bawarskiemu poparcie.

Co do uzbrojeń rosyjskich, powiadają, że nie tyle mają one na celu wmieszanie się w wojnę, gdyby takowa wybuchła, jako raczej korzystanie z niej dla spełnienia zamachu na Księstwa Naddunajskie. Zamieszki i drobne wybryki w Multanach przypisywane są tutaj przedewszystkiem pieniędzom i podnietom rosyjskim, a wybór księcia Hohenzollern na księcia Rumuńskiego uważają tu za komedyę ze strony rządu teraźniejszego, niemającą żadnego celu, gdyż wypadki i okoliczności wyrosły temu rządowi nad głowę, tak iż przestał już być panem sytuacyi.

Nadeszla wczoraj do Wiednia nota pruska w odpowiedzi na notę austryacką z dnia 7 bm. Bar. Werther wręczył ją wczoraj hr. Mensdorffowi. Piszą nam powyżej, że jest odmowną. *N. fr. Presse* utrzymuje, że najwyraźniej wzbraniają się Prusy zaniechać uzbrojeń.

Tenże dziennik utrzymuje, że we czwartek *Gaz wiedeńska* przyniesie ustawę względem wypuszczenia w obieg 120 milionów złr. w 1 i 2 reńskowych biletach skarbowych, lecz bez kursu przymusowego. Ten atoli warunek nie odpowiadałby celowi cyrkulacyi.

Nordd. allg. Ztg powtarzając z *Koburger Ztg* notę austryacką z d. 7 b. m. przyznaje jej prawdziwość i mówi o niej, że drugiej noty późniejszej nie masz wcale, lecz na notę pruską z d. 6. b. m. gabinet wiedeński odpowiedział pod d. 7 bm. a nota ta wręczoną była w Berlinie 9go. Ponieważ *Presse* wiedeńska oceniła tę notę jako wezwanie (*sommation*), po której, gdyby nie dano odpowiedzi zadawalniającej, gabinet wiedeński postawiłby w Frankfurcie wniosek dla wywołania kroków ze strony Związku w celu zasłonienia Austryi przed mniemanemi pogróżkami Prus; twierdzenie zaś to poczytano następnie za mylne, utrzymując, że nota austryacka jest aktem poufnym ułatwiającym porozumienie; — przeto urosło ztąd mniemanie, iż dwie noty istnieją, jedna groźna z 7go, druga łagodna z 9go. *Nordd. allg. Ztg* mówi o nocie z 7go, iż „nie łatwo pojąć, jak sprawozdawcy wiedeńscy mogli w bezwzględnej formie tej noty dopatrzeć ton pokojowy i grzeczny. Zresztą, i obce państwa, którym gabinet wiedeński udzielił tej noty, dostrzegły w niej odwrotną stronę usposobienia pokojowego i uważały ją za tak niebezpieczną, iż zalecały w Wiedniu cofnięcie noty. Gabinet wiedeński odpowiedział wprawdzie, że noty cofnąć nie może, lecz oświadczył, iż nie ma zamiaru ogłoszenia jej. Ale rząd cesarski utrudnił sobie możność utrzymania jej w tajemnicy, udzieliwszy ją natychmiast tak państwom zagranicznym jak i wszystkim dworom niemieckim.“ Dalej mówi urzędowy organ pruski, że odpowiedź pruska spóźniła się w skutku choroby hr. Bismarka, a szczególnie na prośbę Bawaryi, która pragnęła mieć wolne pole do sprowadzenia pojednania. Ale pomimo publikacyi noty austryackiej, nie byłaby jeszcze wyszła z Berlina odpowiedź, gdyby z Wiednia nie nalegano o danie odpowiedzi, grożąc, że Austrya rozpostarłaby swoje uzbrojenia, jeżliby nie dano jej zadawalniającej ze strony Prus odpowiedzi.

Tenże sam dziennik zaprzecza pogłoskom o wysłaniu do Berlina listu własnoręcznego Cesarza Austryackiego do króla Pruskiego. List taki nie istnieje. Mylnemi są również pogłoski o ustąpieniu hr. Bismarka.

Od niejakiego czasu krążyły pogłoski o mających nastąpić rokowaniach między Austryą a Francyą celem przywiedzenia układów z Włochami. Utrzymywano nawet, że idzie tu o Wenecyę. Otóż do *Gazety Kolońskiéj* piszą z Paryża a do *Opinion nationale* z Niemiec, a prawdopodobnie, jest to również paryskie źródło, że pod względem zawarcia traktatu między Włochami a Prusami jest mniemanie, iż naprzód dyplomacya francuska starała się przywieść do skutku umowę Włoch z Austryą na podstawie wykupu Wenecyi, lecz usiłowania te rozbiły się w Wiedniu, albowiem rząd austryacki najwyraźniéj oświadczył, iż honor niepozwala odprzedać Wiktorowi Emanuelowi czwoboku. Mówiono potem o wynagrodzeniu terytoryalnem, lecz także bezskutecznie. Zdaje się, że widoki powiększenia się Austryi u dolnego Dunaju nie są również nęcącemi. Taka postawa Austryi stała się powodem zmiany chwilowych usposobień Włoch dla Austryi.

Doniesienia ostatnie z Włoch są też dosyć niepokojące. *Gaz. Augsb* i *Times* nie dowierzają Napoleonowi III, mniemając, że jeżliby mu przymierze pruskie było na rękę, nie wzgardzi niem wcale, a *Indép. belge* donosi z Paryża 14go b. m., że ks. Metternich mając podejrzenie, iż rząd francuski namówił Prusy do postawienia zasady powszechnego głosowania do parlamentu niemieckiego, uczynił w téj mierze zapytanie u p. Drouyn de Lhuys. Nie wiadomo, co obaj rozmawiali, ale odtąd zaszło pewne oziębienie między ministrem a posłem austryackim.

O zamachu na życie Cesarza Aleksandra w Petersburgu w d. 16 b. m. nic więcéj dziś nie masz nad to, co nam już wczoraj przyniósł telegram. Do *Wanderera* telegrafują z Warszawy 17go o nakazie odbycia we wszystkich kościołach warszawskich nabożeństwa dziękczynnego tudzież na placu Ujazdowskim, zapewne dla wojska pod gołem niebem.

Obok sprawy niemieckiéj sprawa Księstw Naddunajskich na nowo została podniesioną. Konferencya paryska zebrana dla jej załatwienia, rozeszła się na niczem, zastrzegłszy tylko, aby w Rumunii nic takiego nie zaszło, coby wywołać mogło interwencyę państw opiekuńczych. Tymczasem dwa wypadki ważne w tych dniach tam zjawiły się: wybór panującego i rozruchy w Jassach. Skąd rząd rumuński mógł wpaść na porucznika pruskiego księcia Karola Sigmaringen? chyba wyszukał go w kalendarzyku gotajskim z pośród licznego szeregu młodszych synów młodszych linij. Książę Karol jest i nie jest z domu panującego, bo choć się liczy do familii pruskiej i choć pochodzi z rodziny panującej, lecz ojciec jego jest księciem medyatyzowanym, a zatem prywatnym tylko człowiekiem, byłym ministrem pruskim. Przez wybór jego nie zostaje przez to naruszony warunek, że księciem rumuńskim niemoże być członek domu panującego. Związki polityczne między Rosyą a Prusami, kazałyby w tej kandydaturze upatrywać cel obu tych państw. Skoro nie może być księciem rumuńskim Leuchtenberg, niechaj będzie nim przynajmniej Hohenzollern. Równoczesne zaburzenia w Jassach wywołane przez ajentów rosyjskich dla rozerwania unii księstw, nie stoją na przeszkodzie wyborowi Hohenzollerna; owszem może mają wobec Europy posłużyć do uznania tego wyboru, jako przecież mniej niebezpiecznego niż oderwanie się Multan i poddanie się ich Rosyi. Dla Austryi jednak sąsiedztwo pruskie u dolnego Dunaju tyle mieści w sobie niebezpieczeństwa, co i sąsiedztwo rosyjskie.

Rząd pruski i dwór pruski nie są wcale przeciwne wyborowi księcia Karola, tak jak dwór belgijski był przeciwnym wyborowi hr. Flandryi i odmowę jego spowodował. Pisze bowiem *Nordd. allg. Ztg*: „Jeżeliby ks. Karol rzeczywiście myślał o przyjęciu ofiarowanej sobie korony, a mocarstwa opiekuńcze nic przeciw temu nie miały, nie byłoby to aktem pruskiej polityki rządowej, lecz sprawą domu Hohenzollern-Sigmaringen, która tak mało obchodzi Prusy jako państwo, jak gdyby sobie Rumuni zapisali z Chin księcia.“ Dotychczas rządowe organa pruskie łączyły losy domu Hohenzollern z losami państwa pruskiego; na tem nawet opiera się cały obecny system rządowy; tu zaś gdy interes nakazuje uchylić tę solidarność rządu z dworem, inaczej one rzecz tłumaczą.

Do *Indep. belge* donoszą z Konstantynopola, że delegowani rumuńscy znaleźli przystęp do ministra tureckiego spraw zagranicznych, byli przyjmowani przez Wgo wezyra, a nawet mają mieć posłuchanie u Sułtana. Powodem tego zwrotu przyjaznego dla rządu Księstw jest podobno oświadczenie delegowanych, iż pragną się znosić bezpośrednio z Portą z wyłączeniem państw opiekuńczych. Porta, która czuje całą uciążliwość tej opieki, chętnie od niej się uchyla, i dla tego przystaje na bezpośrednie znoszenie się z wasalem swoim.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 18 kwietnia godz. 3 m. 8. Komisya zdała dziś w Sejmie sprawę nad projektem administracyjnego podziału terytoryalnego Galicyi. Łoziński i Pawlikow postawili wnioski o podział polityczny z dwoma sejmami. Grocholski wymownie zabierał głos przeciw wnioskowi Pawlikowa. Klerykalne stronnictwo ruskie nie jest bynajmniej narodową reprezentacyą Rusi. W imieniu wschodniej Galicyi protestuje on przeciw podziałowi politycznemu. Ludność wcale o tem słyszeć nie chce. Wniosek Pawlikowa upadł. Wniosek komisyi względem ustanowienia jednej administracyjnej władzy krajowej i zwinięcia Komisyi namiestniczej w Krakowie, uchwalony.

Berlin 18 kwietnia. *National Ztg* ogłasza osnowę odpowiedzi pruskiej. Odmawia ona zaniechania militarnych zarządzeń pruskich, dając do zrozumienia, że Austrya, która pierwsza zaczęła się zbroić, powinna też zacząć od siebie przywrócenie wojska na stopę pokojową.

Londyn 18 kwietnia. Wczoraj wieczór w Izbie niższej na interpelacyę Beaumonta względem traktatu prusko włoskiego, odpowiedział Layard, podsekretarz spraw zagranicznych: Niemam żadnego powodu dawania wiary doniesieniu dziennika *Neues Fremdenblatt* pod względem zawarcia traktatu prusko włoskiego. Rząd nie otrzymał żadnego podobnego zawiadomienia.

Petersburg 18 kwietnia. Wybawca Cesarza, chłop Osip Iwanow, który rękę mordercy odciągnął, otrzymał szlachectwo. Sprawca zamachu jest rosyaninem.

Kursa. Wiedeń 18 kwietnia godz. 2 po połud. Metaliki 58.10. — Pożyczka narodowa 60 60. — Losy z roku 1860 74·20.— Akcye banku 691. — Akcye kred. 129·60. — Londyn 106·25. — Srebro 105 75. — Dukat 5·09.

Paryż 18 kwietnia. Renta 66.77. — Pożyczka austr. 308.75.

Załącza się sprawozdanie z 64go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	116	113
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	510	500
Ruble ros. za 100 rsr.	133	130
Talary prs. za 150 złr.	94¾	93¾
Bankn. prus 100 tal.	161	158
Srebro nowe austr.	106½	105½
Dukat ważny	5 15	5 5
Napoleon d'or	8 70	8 55
Półimperyały rosyjs.	8 90	8 75
Listy galic. nowe z k.	63 —	62 —
— — stare „	66 —	65 —
Oblig. indem. „	63 —	62 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	142	138

Wiedeń 17 kw. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	56 60
5% Pożyczka narod.	60 —
Akcye banku wied.	687
— — kred.	127 50
Losy 5% z r. 1860	72 50
Srebro	106 —
Londyn 10 funt. szter.	106 75
Dukat pojedynczy	5 12

Wiedeń 17 kwiet.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 25	52 —
— Pożyczka narod.	60 20	59 80
— Metaliki na m. k.	56 50	56 25
— Obl. ind. niż. Aus	78 —	76 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	60 75	59 75
— — chor. i b.	62 —	61
— — galicyjs.	59 50	— —
— — bukow.	59 —	58 —
— — siedmgr.	56 25	55 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	80 10	79 90
4% Galicyjskie	60 50	— —
5½% Węgiersk. los.	71 50	71 —
5% Boden Cr. austr.	91 —	90 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	130 50	129 50
— — — 1854	72 —	71 —
— — — 1860	72 60	72 40
— — — 1864	63 70	63 50
— Como-Rente.	16 —	15 50
— Kredytowe	98 —	97 —
— tryest na 4½%	108 —	107 —
— żegl. par. na D.	77 —	76 —
— Ks. Esterhazy	75 —	70 —
— Księcia Salm.	25 —	24 —
— — Palfy	21 —	20 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		21 —	20 —
— hr. St. Genois		21 —	20 —
— miasta Budy		22 —	21 —
— ks. Windischgr.		15 —	14 —
— hr. Waldstein		17 50	16 50
— hr. Keglevich		13 50	13 —
— Rudolfa		11 —	10 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		688	686 —
Zakładu kredytowego		127 60	127 40
Żeglugi par. na Dunaju		426 —	424 —
Kolei półn. Ferdynan.		1353	1351
— rządowéj fr.-a.		148 20	148 —
— zachodniéj c. El.		110 —	109 50
— Pardubickiéj		92 —	90 —
— południowéj		152 —	151 —
— Galicyjskiéj		137 75	137 50
Czerniow. z wpł. 65%		56 —	54 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	90 25	90 —
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	90 50	90 25
Hamb. 100 mark.	6	79 75	79 25
Londyn 10 fun.	8	107 25	106 75
Paryż 100 frank.	5	42 60	42 60

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	5 14	5 12
— — obrączk.	5 14	5 12
Złoto *al marco*	5 10	5 8
Napoleondory	8 64	8 62
Suwereny	8 90	8 80
Fryderyki	9 5	9 —
Luidory (niemieckie)	8 75	8 70
Suwereny angielskie	10 80	10 75
Imperyały rosyjskie	8 85	8 80
Srebro	106 50	106 —
— kupony	106 50	106 25
Talary związkowe	1 60	1 59
Pruskie bilety kas.	1 60	1 59

Lwów 16 kwietn.	żądają	płacą
Dukat	5 8	5 2
Półimperyał rosyjski	8 81	8 66
Rubel srebr. rosyjsk.	1 64	1 60
Talar pruski	1 59	1 57
Listy gal. b. kup. w. a.	60 95	60 17
— — m. k.	63 95	63 17
Obligi indem. b. kup.	61 92	61 —
Akc. kol. gal. b. kup.	143 —	139 67

Warsz. 16 kwietnia	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 53
Obligi skarbowe „	84 —	— —
Listy zast III okr. „	82 25	81 75
kupon „		1 26⅔
Listy likwidacyjne .	65 25	64 75
kupon „	—	1 51⅑
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	71 50	71 25
Akcye kolei żel. warsz.- bydgos. „	66 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	109 50	109 —

Wrocł. 16 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	95¼	94¾
Polskie bilety bank.	75 1/12	74 7/12
„ Listy zastaw.	—	60
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—

Paryż 17 kwietnia.	
Renta 3%	67 5

Londyn 17 kwietn.	
Konsole	86⅜

Z przedłożonego zamknięcia rachunku o ruchu i czynności Kasy Oszczędności Tarnowskiéj za r. 1865 przekonać się można, że Kasa Oszczędności, choć z różnych stron nieprzyjaznych doświadcza pocisków, na siłach nie ustaje i pełni swoje obowiązki. Wszelkie wieści, które się wysiewają dla podkopania zaufania do Kasy Oszczędności, i dla wzbudzenia obawy z powodu niby chwiejącego jéj stanu, tem mniéj zasługują na uwagę, że Gmina miasta Tarnowa— dając wszystkim udział biorącym w tej Instytucyi znaczną sumą zapewnienie i zabezpieczenie uczynionych wkładek — widzi się być zupełnie zaspokojoną pomyślnym Kasy Oszczędności rozwojem.

Tarnów dnia 15 Kwietnia 1866.

X. Król,
(571) Kan. przeł. Wydziału.

Podana w Kronice dziennika „Czas“ Nr. 86 wiadomość o zniknięciu dziewczyny chrześciańskiéj i o wieściach takich, jakie się ponawiać zwykły, ilekroć lud podejrzywa Żydów o używanie krwi do macy paschalnéj — tudzież **uwaga**, że potrzebne jest **jasne** i spieszne śledztwo — przedstawiają kraniec Sahary średniowiecznéj.

Owocami pracy dziewiętnastu wieków orzeźwiona ludzkość nie zabłądzi i nie cofnie się w owe pustynie dziejów.

Nie dla runienia podstawy podejrzenia, nie dla przedmiotowéj ewidencyi, ale dla pociągnienia podżegaczy do odpowiedzialności, potrzebnem jest dochodzenie, różniące się jako takie od śledztwa kierunkiem, treścią, środkami i celem.

Wieści podobne i wysnute z tychże ewentualne śledztwa — tyle, ile trychiny w wieprzowinie — Żydom zaszkodzić mogą; a rzucają cień na niektóre warstwy społeczeństwa, przebąkujące: „Przecież musi coś w tem być.“

Dwuznacznościami zbywać tedy nie można czytelników; wyraźnie wypowiedzieć trzeba prawdę, i kłaść tamę niedorzecznym z czasów pogaństwa płynącym obwinianiom.

Raczy szanowna Redakcya powyższe przyjąć uwagi Starozakonnego — normy talmudyczne, oraz całe wśród powodzi prześladowań urobione nasypisko tradycyj, zwyczajów i przesądów żydowskich dokładnie znającego.

Kraków dnia 17 Kwietnia 1866.

(574) **Dr Krzepicki.**

LOSÓW

do wygrania przedmiotów z Wystawy rolniczej Wiedeńskiej,

których ciągnienie odbędzie się w końcu Maja r. b., nabyć można za pośrednictwem bióra Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego

do dnia 27 Kwietnia.

Cena losu 50 centów. Na zakupno przedmiotów do losowania przeznaczone jest dotąd przeszło 20.000 *złr.* (558-1-1)

Ostrzeżenie.

Właścicielowi Obligacyj indemnizacyjnych Okręgu administr. Krakowskiego, do Nr. 1.501, 1.677, 1.937 & 2 411 po złr. 500 zaginęły kupony, płatne 1 Maja 1866 od tych obligów, z których każdy na złr. 12 kr. 30 m. kon. opiewa.

Ostrzega się przeto od nabywania przytoczonych tu kuponów, zwłaszcza, że tychże amortyzacya w drodze właściwéj zarządzoną została. (559-1-3)

Nathansohn & Kallir.

Brody dnia 16 Kwietnia 1866.

Zgubiona Obligacya indemnizacyjna na 100 złr. Okręgu Krakowskiego Nr. 14.810 z kuponami— z wyjątkiem majowego.— Łaskawy znalazca raczy oddać właścicielowi ***Lebel Lebenheim*** na Kazimierzu, gdzie otrzyma w nagrodę 5 złr. — Kroki amortyzacyi są poczynione. (576)

Do 1 Maja rb.

WIELKA WYSTAWA

roślin kwiatowych i drzew owocowych

we wszelkich gatunkach.

Zawsze kwitnące róże, itd.

Msr. Giraud & Comp.

Ogrodnicy, którzy właśnie z Paryża tutaj przybyli, posiadają wielki wybór wszelkich gatunków roślin, kwiatów wazonowych do cieplarń i ogrodów.

Róże ciągle kwitnace w 500 gatunkach, amaryle, lilije, cebulki kwiatowe, nasiona, rośliny cebulkowe z Afryki i Ameryki, które cztery do pięć miesięcy nieprzerwanie kwitną.

Całkiem coś nowego! Rzadkiej wielkości jabłka i gruszki, (naturalne jabłko waży 4 do 5 funtów).

Porzeczki indyjskie w 12 gatunkach.

Poziomki marokańskie.

Winne macice, wydające piękne grona stołowe w 25 gatunkach.

Drzewka kasztanowe z wyspy Karoliny w 12 gatunkach.

Nowość z roku 1865. Drzewo poziomkowe z Ameryki.

Msr. Giraud uprasza Wysoką Szlachtę i PT. szanowną Publiczność o łaskawe względy. *Magazyn znajduje się przy ulicy Grodzkiej pod L. 95 w Krakowie.* (551-1-6)

Podziękowanie.

PP. Reprezentatom i Burmistrzom miasta Oświęcimia za ich czułe trudy i chęci, które dla współ obywateli czynią, gdy nasze miasteczko przez pożar ognia tak nieszczęśliwe zostało, że w jednej godzinie całe długoletnie prace w popiół obrócone zostały. Widząc tak nieszczęśliwych obywateli, pospieszyły insze miasta z dobroczynną ręką, dla wsparcia drugich.

Lecz nasi pp. Reprezentanci odsunęli się od tego czucia i wzięli sobie za zasadę to przysłowie: „Jak stoi kto nad przepaścią, to go jeszcze popchnąć.“ Takie pogańskie miłosierdzie! Powypowiadali kapitały i inszezaległości z miejskiej kasy wypożyczane pogorzałym obywatelom, którymi potrzeba było im w pomoc przyjść, dobrą też radą albo jakim inszym dobrym czynem, jak na zastępców miasta przystoi, ażeby wydźwignąć i wesprzeć jaką pożyczką, aby mógł ten obywatel przynajmniej choć w połowie powrócić do swego bytu. Widząc się być przyjęci czułością za te dobre czyny niniejsze podziękowanie składają. (496)

Z wolnéj ręki do sprzedania będzie na Kleparzu 24go b. m. **Kucka bardzo maleńka** mająca trzy lata, trochę już ujeżdżona. (573-1-2)

Wieś Zakliczyn, na trakcie pomiędzy Wieliczką i Myślenicami— razem z lasami 360 morg, z murowaną karczmą — jest z wolnéj ręki do sprzedania lub od św. Jana rb. do wydzierżawienia.

Zgłosić się można we Dworze Zakliczyńskim. (575-1-3)

Licytacya Kos,

odbędzie się w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod L. 262 **dnia 24 Kwietnia** w Iszem, zaś **dnia 27 Kwietnia** r. b. w II terminie, w tym ostatnim nawet poniżej ceny szacunkowej, zawsze od godziny 10 przed południem. (477-3-T)

Młody człowiek pełen sił i chęci do pracy życzy sobie dostać gdzieś pomieszczenie przy gospodarstwie, a już pozostaje pewny czas w tymże zawodzie!

Bliższa wiadomość listowna pod adresem *J. S.* poczta Dzików. (476-3)

Dobra własnością Kapituły katedr. Krakowskiej będące — **Raciborowice, Bossutów** w okręgu Krakowskim, **Smoniowice, Wola Zacharyaszowska i Garlica** w Królestwie Polskiem położone — są do wydzierżawienia, poczynając od 1go Czerwca r. b.

Bliższa wiadomość o warunkach na Prokuratoryi Kapituły katedralnéj Krakowskiéj. (562-2-3)

Dr. Wincenty Strasky

profesor dentystyki i akustyki czyli

otyatryki *)

przy Wszechnicy we Lwowie,

uwiadamia niniejszem, iż sztuczne wyroby zębów i całkowitych szczęk ze złota lub też z kauczuku (vulkanit), do dziś dnia doszły już do tak wysokiéj doskonołości co do ich użyteczności, mocy i trwałej piękności, iż takowe wyroby zupełnie pod zaręczeniem kilkoletniem wszelkim wymaganiom odpowiadają.

Pomimo tych tu pomienionych zupełnie zadowalniających korzyści, jest nawet i **cena tychże znacznie tańszą niż pierwéj,** a ze względu, aby nawet mniéj zamożnym to wielkie dobrodziejstwo przystępnem uczynić, ugoda zrobionąby być mogła **wyjątkowo, także na wypłatę ratami.**

Do uspokojenia tak często wydarzających się bólów zębów, **są pewne i cierpienia uśmierzające środki**; po uspokojeniu zaś bólu ząb zepsuty może być złotem lub innym trwałym plombem **za mierną cenę plombowanym.**

Mieszkanie przy placu Św. Ducha naprzeciw kościoła Jezuickiego. (514-3-15)T

*) Słabości dotyczącej się uszu.

SYROP CHINY I ŻELAZA

PP. ***Grimault & C.***

Aptekarzy w Paryżu.

Lekarstwo to jest płynem przeźroczystym i przyjemnym, łączy w sobie dwa środki ze wzmacniających i tonicznych, jakie posiada sztuka lekarska, najpotężniejsze: żelazo, co jest krwi *zasadą*, — i chinę środek toniczny potęgi najwyższéj. Preparat ten jest pierwszym w swym rodzaju, w którym połączenia obudwóch substancyj jak najpomyślniéj dokonano. Lekarze tacy, jak: *Arnal, Rayer, Trousseau, Velpeau,* przepisują codziennie Syrop ten jako środek najdzielniejszy przeciw krwi *niedostatkowi,* również w wypadkach wszelkich, gdzie idzie o przywrócenie sił podupadłych i niknących, co widać zaraz z *bladości* niezwykłéj, *limfatyczności, bolów żołądka a ztąd niestrawności,* z niewczesnych u kobiet *regularności, zołzów* i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.

Syrop Chiny wznieca apetyt, pomaga trawienie, ożywia siły; zaleca on się *starcom*, a szczególniéj osobom, co przychodzą do zdrowia, jako środek potężny, a nigdy zażywającym go szkodzić niemogący.

Preparat ten sam znajduje się jeszcze i w kształcie wina bardzo przyjemnego, pod nazwą; **Wino Chiny i żelaza** p. ***Grimault.*** Używa się już to w *gorączkach zapalnych,* już to we febrach, tak zwanych *zimnicach.*

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka;* w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go;* we Lwowie w apt. p. *Zygmunta Rukera, Piotra Mikolasaha* i *Berlinera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptecep. *Elsnera.* (10-23-32)

Sér szczególnéj dobroci,

(frommage à la Gruyère),

sprzedaje cetnar wiedeński z odstawą na dworzec kolei w „Králové Hradec“

Dyrekcya dóbr Sádowa

poczta Nechanic w Czechach. (572-2-3)

Ces. król.  uprzywil.

KOLEJ GALIC. KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Od dnia 15 Kwietnia r. b. aż nadal, pobierać się będzie na naszéj przestrzeni kolejowéj

3-procentowy dodatek ażya

do należytości od przewozu osób, pakunków podróżnych, przesyłek spiesznych i frachtów, tudzież ck. osób wojskowych i przesyłek wojskowych.

Wyjątki od tego dodatku taryfowego można powziąść z obwieszczenia tutejszego, przybitego po wszystkich stacyach.

Wiedeń dnia 9 Kwietnia 1866. (549--3)

Rada zawiadowcza.

C. kr  uprz.

KOLEJ GALC. KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1 Maja r. b. zwija się tutejsza stacya **Mszana,** mająca dotąd poruczoną ekspedycyę osób, pakunków, przesyłek spiesznych i frachtów

jako stacya frachtowa

i ograniczoną zostaje li tylko na ekspedycyę osób, pakunków i przesyłek spiesznych.

Wiedeń dnia 7 Kwietnia 1865. (548-2-3)

Główna wygrana złr. 300.000 — **Towarzystwo gry na losy.** — Główna wygrana złr. 250.000

Towarzystwo **A.** 12 uczęstników 23 losów około 40 ciągnień. podczas uiszczenia wypłat.	**Zadatek na arkusz udziałowy A. wynosi tylko złr. 8.** To Towarzystwo zawiera w sobie 4 całe Losy z r. 1864, 8 połówek Losów z r. 1864. 1 Los kredytowy, 1 miasta Budy, 1 Waldsteina, 1 Pallffy'ego, 1 Como, 1 Rudolfa, 1 Genois, 1 Windischgrätza, 1 Clary, 1 Los z roku 1860 na złr. 100, 1 Los Szwedzki. Dalsze raty miesięczne po 6 złr. — Po skończeniu wpłat otrzyma się np. Los z r. 1864 za złr. 100, zaś podczas uiszczenia tychże gra się na wszystkie Losy. Główna wygrana Losów kredytowych i z r. 1864 złr. 250.000.
Towarzystwo **B.** 12 uczęstników 16 losów około 20 ciągnień.	**Zadatek no arkusz udziałowy B. wynosi tylko złr. 4.** Zawiera w sobie 8 sztuk Losów z r. 1864 po złr. 50; 1 Los m. Budy, 1 Szwedzki, 1 Palffyego, 1 Como, 1 Salma, 1 Rudolfa, 1 Genois i 1 Windischgrätza. Po ukończeniu miesięcznych wpłat po złr 3 — otrzyma się np. Los z r. 1864 na złr. 50. Główna wygrana Losów z r, 1864 złr. 250 000.
Towarzystwo **C.** 10 uczęstników 15 losów około 20 ciągnień.	**Zadatek na arkusz udziałowy C. wynosi tylko złr 10.** Zawiera 4 Losy kredytowe, 5 całych Losów z r. 1864, 5 połówek Losów z r. 1864, 1 rosyjski Los rsr. 100. — Następne raty miesięczne po 7 złr. — Po ukończeniu wpłat wydanym zostanie np. 1 Los kredytowy. Główna wygrana rosyjskich Losów wynosi rubli 200 000.
Towarzystwo **D.** 10 uczęstników 15 losów około 22 ciągnień.	**Zadatek na arkusz udziałowy D. wynosi tylko złr. 8.** Zawiera 1 Los kredytowy, 4 Losy z r. 1860 po złr. 100, 5 całych Losów z r. 1864 po złr. 100, 5 Losów Rudolfa. Następne raty miesięczne po 7 złr. — Po ukończeniu wpłat wydanym zostanie np. Los z r. 1860 na 100 złr. Główna wygrana Losów z r. 1860 złr. 300.000.

Chcący wstąpić w te Towarzystwa zechcą nadesłać tylko zadatek, w zamian czego przesłanym zostanie arkusz udziałowy z wymienieniem Seryj i numerów Losów odnośnego Towarzystwa, na któréj to podstawie bierze się udział w najbliższych ciągnieniach na wszystki wygrane, które natychmiast wypłacone bywają.

Obecnie, gdzie tyle ciągnień szybko po sobie następuje, powinnoby natychmiastowe wstąpienie w te Towarzystwa być z szczególniejszą korzyścią, gdyż co miesiąca parę ciągnień się odbywa.

Listowne dyspozycye za dołączeniem zadatku, załatwiają się odwrotną pocztą. Po ukończeniu wpłat, objętych planem tych Towarzystw, wydadzą się Losy oryginalne. Listy i przesyłki pieniężne należy nadsyłać wprost pod adresem:

Laur. Herber,

Dom wekslowy w Bernie (Brünn).

(403 4-)T

W powyższym Domu weksjowym wygrano już wiele *głównych trafnych.*

CLAYTON, SHUTTLEWORTH & C.

w Linkoln w Anglii, **w Wiedniu** Landstrasse, Löwengasse 44,

polecają przy zbliżającéj się porze letniéj, swój obficie zaopatrzony Skład

Lokomobilów

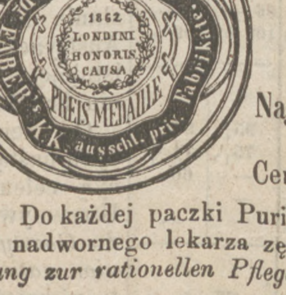
po znacznie zniżonych cenach,

również

parowych Młockarń, Siewników, Młockarń z kieratami,

Maszyn do rozgatunkowania zboża, Wideł i Grabi do siana, Żniwiarek do zbierania siana i zboża, Młynków do oszrutowania, i wszystkich innych za praktyczne uznanych Maszyn rolniczych.

Illustrowany Katalog na rok 1866, zawierający tak opis jak i zniżone ceny Maszyn, rozsyła się na żądanie bezpłatnie i franko. (482-8-30)T



Puritas,

c. k. uprzyw. wyłączne

MYDEŁKO do ZĘBÓW.

Najskuteczniejszy środek do czyszczenia i konserwowania zębów.

Cena jednéj paczki wystarczająca na 6 miesięcy **1 złr.**

Do każdéj paczki Puritas dodany jest jeden egzemplarz broszury Dr. C. M. Fabra, nadwornego lekarza zębów JMĆ. Cesarza Meksykańskiego, pod tytułem: *„Anleitung zur rationellen Pflege der Zähne und des Mundes.“*

Dostać można w głównym Składzie podpisanego, jako téż we wszystkich Aptekach i znaczniejszych Handlach galanteryjnych Monarchii austryackiéj.

(542-2-)T ***August Klein,*** ck. nadworny liwerant, „am Graben N. 11.“

Cierpiącym na słabości piersiowe i suchotnikom,

poleca się środek, który nawet w dalszym przebiegu choroby ulgę sprawia — takową zaś w początkach zupełnie usuwa. — Listy winny być nadsyłane franko pod adresem: ***Dr Hikisch,*** poste resiante **Wiedeń.** (483-19-24)T

Jabłek Tyrolskich wyborowych po 8 i 10 centów.

Daktyli Marokańskich białych, funt po 1 złr., dostać można w Handlu (521-3-5)

J. Miklitscha

w Krakowie, przy ul. Szczepańskiéj N. 237.

K. RIMLER

w Krakowie,

ulica Grodzka N. 56,

poleca wyrób we wszelkie gatunki **parasoli i parasolek** najnowszéj mody obfitujący.

Wyroby te w niczem nie ustępują zagranicznym.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się w najkrótszym czasie.

Ceny zaś są tak niskie że przewyższają oczekiwanie szanownych kupujących. (470--3)T

Zakład Wód mineralnych

w Krakowie,

przy ulicy Gołębiéj pod L. 189, wraz z maszyną do wyrabiania Wody sodowéj, jest od 1go Kwietnia r. b. do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość u Wgo *R. Gostkowskiego,* właściciela domu przy ulicy Brackiéj, lub u Wgo *Władysława Jaworskiego,* właściciela Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickch. (260-13-)T

Sklep wraz z dużą Salą

za sklepem, przy ulicy Szczepańskiéj pod L. 237, jest od Św. Jana do wynajęcia

Bliższa wiadomość w Kantorze Wgo Jana Bartla, w Rynku Głównym Nr. 23, w domu Wgo barona Milieskiego. (531-3-6)

PASTYLKI PIERSIOWE

ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe.— Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). (8-23-)T

Dostać można w aptekach: PP. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* w Krakowie; p. *Rukera, Berlinera* i *Piotra Mikolascha* we Lwowie; p. *Elsnera* w Poznaniu.

Gra w Loteryę.

Mój właściwy sposób nauki i wskazówek (kombinacyi) *bardzo korzystnéj gry w loteryę, w celu niezawodnego osiągnięcia wygranych,* może być udzielonym *jedynie i prawdziwie tylko przeze mnie samego.*

Wszystko *inne* (pod mojem imieniem ogłaszane) *jest płonną gadaniną, nieprawdą, kłamstwem.*

O moich warunkach i wszelkich żądanych objaśnieniach można powziąść wiadomość za pomocą listownych zapytań, które winny być frankowane marką 15-centową i zawierać oprócz tego 20 centów w znaczkach pocztowych jako należytość za odpis. Z wysokim szacunkiem

Aug. Bold,

pryw. inżynier, prywatyzujący

w Hamburgu n. Łabą.

NB. Ten adres jest dokładny i wystarcza zupełnie. (511-3-26 T

Zakład kuracyjny wodny,

Dra Winternitz w Kaltenleutgeben,

godzina jazdy z Wiednia a pół godziny od stacyi kolei Południowéj Liesing oddalony.

Początek kuracyj wiosennych dnia 1 Kwietnia r. b.

Liczne w przeszłej porze kąpielowej uzyskane wyleczenia, zachwycające położenie w przyjemnej dolinie górskiej, dobre powietrze, wyborna woda (6 do 8°), odpowiednie, coraz bardziej wydoskonalone urządzenie Zakładu, staranność względem wszelkich rozrywek (nowy salon, muzyka, zakład gimnastyczny, kręgielnia, gazety, itp.) dobra kuchnia, ożywiona i tania komunikacya z Liesingiem i Wiedniem każą się spodziewać jak najliczniejszego zwiedzania. Warunki jak najsłuszniejsze. (547-2-4)

O wczesne zameldowania uprasza i wszelkich żądanych wyjaśnień udzela właściciel i lekarski zarządca Zakładu.

Dr. Wilhelm Winternitz,

Docent Hydroterapii przy c. k. Uniwersytecie, w Wiedniu, Wollzeile 34.

KĄPIELE w EMS.

Otwarcie od dnia 1go Maja rb.

Źródła w Ems należą do wód mineralnych *silnych, akalicznqch, chlor zawieraiących, i węglano-kwaśnych.* Są bardzo szczególne, zawierają bowiem jednocześnie *pierwiastki akaliczne* organizm osłabiające, a oraz obfitująw *chlor,* który znowu organizm wzmacnia, oprócz tego zaś obfitość gazów czyni je bardzo łatwemi do strawienia.

Kuracya kąpielowa w Ems, dzięki wybornemu urządzeniu tych wód, może być z równym skutkiem w zimie i w lecie używaną. Zdarzają się nawet częste wypadki słabości, w których kuracya podczas umiarkowanej pory roku działa skuteczniej.

Dom kąpielowy i jego zamknięte korytarze, obszerne chodniki do ,spacerow w których utrzymuje się zawsze jednakowa temperatura, hotel, kąpiele, źródła do picia, piękna galerya z lanego żelaza, przepyszne salony gmachu kąpielowego, wszystko jest połączone, by gościom kąpielowym sprawić wszelką możliwą wygodę i przyjemność. — Szybki i wygodny związek z wszelkiemi okolicami świata koleją państwa Nasauką. (557-1 6-T)

Dla młodych i starszych.

Najlepszym i najpewniejszym środkiem **do zachowania porostu włosów na głowie,** **i wzmocnienia**

jest ck. wyłącznym przywilejem w całem austryackiem Państwie, patentem z 18go Listopada 1865, do L. 15.810 — 1892, przez Jego c. k. Apostolską Mość Franciszka I., Cesarya Austryi wyszczególniona

Pomada z Rezedy

do kędzierzawienia włosów,



przy której *należytem używaniu* nawet i *zupełnie łyse miejsca głowy, porastają bujnym włosem, a siwe włosy uzyskują ciemny kolor.* — pomada ta *wzmacnia skórę,* z której włosy wyrastają, *usuwa wszelkie tworzenie się parpli w kilku dniach,* zapobiega w najkrótszym czasie *zupełnie wypadaniu włosów i nadaje włosom naturalny połysk*



Treść włosy. — Wzmaga porost włosów.

kędzierzawi włosy

i zabezpiecza od siwienia do późnéj starości.

Słoik wraz z przepisem użycia, kosztuje złr. 1 c. 50 w. a.

z przesyłką pocztową „ „ 1 „ 60 „

Główny i centralny Skład przesyłek w większych i mniejszych utrzymuje:

Karol Polt, (537-2-3)T

posiadacz ck. przywileju w Wiedniu, Neubau, Burggasse N. 25.

Główne Składy dla Galicyi:

u p. ***Józefa Jahna*** **w Krakowie,**

w Tarnowie u p. *Józefa Jahna* — w Brzeżanach u p. *Józefa Żminkowskiego,* aptekarza obwodowego — w Nowym Sączu u p. *Ignacego Garana* — we Lwowie u p. *Zygmunta Ruckera,* aptek.

Biorący na sprzedaż, otrzymują odpowiedni rabat.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztą jak najśpieszniéj.

Bardzo ważne dla każdego.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* — Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*